

# ZAPISKI KRYTYCZNE I SPRAWOZDANIA

*Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae, tomi III fasciculus tertius: Acta spuria et additamenta inde ab anno MCCXXXI usque ad annum MCCXL, ed. Gustav Friedrich, Zdeněk Kristen, Jan Bystřický, Universitas Palackiana Olomucensis, Olomucii MM.*

Wolno ale konsekwentnie posuwają się prace wydawnicze nad dokumentami czeskimi epoki Przemysławów, rozpoczęte na początku ubiegłego stulecia przez Gustawa Friedricha. W trzy lata od ukazania się indeksów i dodatków, które zamknęły edycję tomu piątego, otrzymujemy trzeci zeszyt tomu trzeciego, obejmującego materiał dyplomatyczny z lat 1231–1240. Wydany został on przez Jana Bystřického staraniem Katedry Historii Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu, co stanowi pewien wyjątek, gdyż prace nad kontynuacją kodeksu prowadzone są w Brnie. W wydawnictwie znalazło się 18 dyplomów uznanych za falsyfikaty oraz prawie 40 dokumentów autentycznych, w przewadze papieskich i innych wystawców zagranicznych (część z nich, marginalnie odnoszących się do historii Czech, zgodnie z przyjętymi wcześniej zasadami opublikowano jedynie w formie regestów). Zeszyt zawiera ponadto wykaz wystawców i odbiorców dokumentów dla całego tomu trzeciego, konkordancję numerów z wydawnictwami *Regesta Bohemiae et Moraviae* Josefa Emlera i *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae* Antonina Bočka oraz bibliografię prac cytowanych w skróconej formie w nagłówkach. Zgodnie z zasadami przyjętymi już w publikacji dodatków do czwartego tomu w aneksach umieszczono próbki pisma wszystkich pisarzy z kancelarii króla Wacława I, margrabiego morawskiego Przemysła, biskupich oraz wybranych wystawców duchownych i świeckich. Aneks II zawiera reprodukcje wszystkich zachowanych pieczęci z tego okresu. Zauważyć trzeba jednak, że prezentowane wydawnictwo nie zawiera niestety indeksów i glos, w które zaopatrzone były zeszyty uzupełniające do tomów IV i V. Nie wiadomo, czy wydawca zrezygnował zupełnie z ich opublikowania.

Na marginesie warto dodać, że od 1999 r. trwają intensywne prace nad dalszymi tomami kodeksu dyplomatycznego, który ma zostać doprowadzony do 1310 r. W celu przyspieszenia i koordynacji działań zreorganizowano zespół edytorski i powołano radę CDB, na której czele stanął prof. Miroslav Flodr. Tom VI obejmujący okres od momentu śmierci Przemysła Otakara II pod Suchymi Krutami w sierpniu 1278 r. do objęcia rządów przez Wacława II w 1283 r. opracowywany przez Z. Svitáka, J. Krejčíkovą i H. Krmíčkovą jest już w fazie końcowej i znalazł się nawet w zapowiedziach wydawniczych na rok 2000. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że wydanie wzbudziło szereg

krytycznych uwag recenzentów, z pewnością trafi on do rąk zainteresowanych ze sporym opóźnieniem. Prace nad tomem VII, obejmującym cały okres panowania Wacława II (1283–1305), ze względu na rozmiary materiału dyplomatycznego przysporzą chyba najwięcej problemów. Ma on zostać podzielony na trzy części, a granice wewnętrzne podziałów wyznaczają daty 1289 i 1297. Tom VIII, którego opracowaniem zajmuje się K. Maraz obejmie dokumenty z okresu od wygaśnięcia dynastii Przemysławów po wstąpienie na tron czeski Jana Luksemburskiego. Odrębny tom edycji poświęcony zostanie obszernemu materiałowi zawartemu w formularzach dyplomatycznych, udostępnionych jak dotąd w rozproszonych i przestarzałych wydaniach z końca XIX i początku XX wieku.

Więcej informacji na temat problemów i zasad wydania kolejnych tomów CDB znaleźć można w następujących pracach: K. Maraz, *Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae — krátké zamyšlení nad časovým rozsahem, obsahem a koncepcí osmého dílu (1306–1310). Aktuální stav prací*, „Archivní Časopis” 49, 1999, s. 153–170, dopełnienie s. 266–267; oraz referaty K. Maraza i Z. Svitáka na posiedzeniach sekcji nauk pomocniczych historii VIII Zjazdu Historyków Czeskich (10–12 września 1999 w Hradcu Králové), opublikowane w „Sborníku archivních prací” 50, 2000, s. 458–480.

M. P.

**Matthias Pape, *Der Karlskult an Wendepunkten der neueren deutschen Geschichte*, „Historisches Jahrbuch” 120, 2000, s. 138–181.**

Różne były „pośmiertne losy” bohaterów antycznych i średniowiecznych; Karol Wielki należy już od dwunastu stuleci bez wątpienia do najtrwalej obecnych w pamięci potomnych. O ile pamięć i kult „ojca Europy” w średniowieczu zostały rozpoznane już nienajgorzej (zob. ostatnio: M. Bláhová, *Nachleben Karls des Großen in der Propaganda Karls IV.*, „Das Mittelalter” 4, 1999, 2, s. 11–25; warto też może nadmienić, że trafił nawet — jako dobroczyńca Żydów — do hermetycznie skądinąd od świata chrześcijańskiego odgrodzzonej średniowiecznej tradycji żydowskiej, zob.: A. Grabois, *Le souvenir et la légende de Charlemagne dans les textes hébraïques médiévaux*, „Le Moyen Age” 72, 1966, s. 5–41), o tyle nowożytnie ich koleje nie były, jak dotąd badane w sposób systematyczny (zob. jednak prace A. Borsta i P. Schoenena w IV tomie monumentalnego dzieła *Karl der Große. Lebenswerk und Nachleben*, Düsseldorf

1965–1968). M. Pape podjął się przedstawienia tego zagadnienia w dwóch przełomowych momentach nowożytnych dziejów Niemiec, tzn. po upadku dawnego cesarstwa na początku XIX w. (okres napoleoński) i po katastrofie II wojny światowej (czasy formowania się RFN), poprzedzając główny wywód skrótownym rysem kształtowania się tradycji i kultu Karola Wielkiego w średniowieczu Francji i Niemiec. Rozdział „Kult Karola w okresie napoleońskim” (s. 142–161) rozpoczyna się informacjami o miejscu tej tradycji w ideologii absolutyzmu francuskiego (A. Aubery, *Des justes prétensions du Roy sur l'Empire*, Paris 1667), omawia zróżnicowany doń stosunek luminarzy Oświecenia (pozytywny Monteskiusza i Herdera, negatywny Woltera), odrzucenie tradycji karolińskich przez Rewolucję, umiejętne sięganie do nich przez Napoleona I („spełnienie testamentu Karola Wielkiego” w 1800 r., akcentowanie roli Akwizgranu [Aix-la-Chapelle], *Je suis Charlemagne* w liście do papieża z 1806 r.). Ideologia karolińska okazała się bardzo pomocna i nośna w budowaniu przez Napoleona pozycji hegemonu w Niemczech (Związek Reński) i pozyskiwaniu do tej polityki samych Niemców (z najbardziej prominentnym rzecznikiem — Karlem Theodorem von Dalbergiem, ostatnim arcybiskupem Moguncji, na czele). Trzecia Rzesza miała z Karolem problemy. Przez pewien czas *Sachsenschlächter* w opiniach nazistów był na cenzurowanym (np. w „Micie XX wieku” Alfreda Rosenberga), musiał ustąpić na piedestale miejsca swemu saskiemu protagoniście Widukindowi, „prawdziwemu” wcieleniu ducha germańskiego. Głośna zbiorowa publikacja historyków niemieckich z 1935 r. *Karl der Große oder Charlemagne*, która, jak wiadomo, wywołała dwa lata później również zbiorową reakcję nauki polskiej, była wyrazem zaniepokojenia bardziej rzeczowo nastawionej części niemieckiej mediewistyki wobec „oddawania” Karola Francuzom. Nie tyle jednak stanowisko historyków, co wola samego Hitlera, w sytuacji przejścia III Rzeszy do otwartej realizacji „nowego ładu” w Europie, spowodowała odrzucenie volkistowskiej interpretacji i włączenie tradycji karolińskiej do ideologicznego arsenału brunatnego imperium. Nic więc dziwnego, że walczącej na wschodzie „w obronie Zachodu” dywizji ochotników SS z krajów romańskich nadano miano „Charlemagne”, a sam führer ponoć w 1943 r. określał się przed tymi ochotnikami jako *defensor Imperii Caroli Magni*.

W radykalnie zmienionych po upadku państw faszystowskich warunkach zmieniły się społeczne i polityczne oczekiwania wobec tradycji Karola Wielkiego. Nurt krytyczny wobec postaci i dzieła Karola, wyraźny w nauce francuskiej od czasów Micheleta, a w okresie międzywojennym reprezentowany najlepiej przez Henri Pirenne'a, utrzymywał się i po wojnie dzięki Heinrichowi Fichtenuowi i François Louisowi Ganshofowi, ale zainicjowany we wczesnych latach pięćdziesiątych i odtąd coraz bardziej zyskujący na znaczeniu proces unifikowania się Europy Zachodniej sprawił, że krytycy nie utrzymali pola, a Karol Wielki nabierał stopniowo charakteru symbolu i protoplasty jedności europejskiej. Nie bez związku z podziałem kontynentu na dwa bloki i „zimną wojną”, Karol Wielki coraz bardziej przedstawiał być „Francuzem” i „Niemcem”, a stawał się „Europejczykiem”. Czyż wschodnia granica państwa Karolowego nie pokrywała się do 1989 r. niemal dokładnie z granicą „wolnego świata” na Łabie? Traktowanie Karola Wielkiego i jego dzieła w kategoriach europejskich mogło powoływać się na pewne sformułowania jeszcze z jego czasów, a także na tradycje historyograficzne sięgające Leopolda von Rankego, ale dopiero idee i cele polityczne Adenauera, Schumana, de Gasperi'ego i Spaarka, zbliżenie francusko-niemieckie i utworzenie w Akwizgranie,

„stolicy Karola Wielkiego”, w 1949 r. (z inicjatywy miasta) nagrody im. Karola Wielkiego, nadały pamięci wielkiego cesarza pełniejszy europejski walor ideowy. Czy postać Karola Wielkiego, wielkiego administratora, reformatora i prawodawcy, ale także bezwzględny zdobywca i chrystianizator „żelaznym językiem”, ma szansę stać się trwałym symbolem zjednoczonej Europy, trudno przesądzić. Nie da się tego odgórnie zadekretować, nawet w Brukseli. František Graus (*Lebendige Vergangenheit, Köln–Wien 1975*, s. 198) był sceptykiem: *Wenn nicht alles trägt, so wird Karl »als europäisches Symbol« genauso farblos bleiben, wie er es in den vorangehenden Rollen gewesen ist, die ihm zugedacht wurden*. Trudno wszakże zaprzeczyć, że kult Karola Wielkiego także po połowie ubiegłego stulecia raz jeszcze okazał swoją przydatność i to — oczywiście — niezależnie od uzasadnienia i dyskursu naukowego. Jak pisze M. Pape (s. 181): *Von Friedrich Barbarossa über Napoleon bis zu Adenauer und de Gaulle diente der Karlskult der Rechtfertigung von Ansprüchen oder politischer Ziele. Kaiser, Diktatoren und Demokraten beriefen sich in Aachen auf ein im Dunkel der Geschichte liegendes Bild*.

J. S.

**Gunther G. Wolf, *Kleine Beiträge zur Geschichte der Könige und Kaiser aus liudolfingisch-ottonischem Haus, „Archiv für Diplomatik, Schriftgeschichte, Siegel- und Wappenkunde” 46, 2000, s. 181–196.***

Artykuł aktywnego pisarstwa znawcy epoki (zob. opracowany pod jego redakcją i zawierający przeważnie jego własne teksty zbiór *Kaiserin Theophanu. Prinzessin aus der Fremde — des Westreichs Große Kaiserin*, Köln–Weimar–Wien 1991), jest jedną z licznych publikacji wywołanych tysiącleciem zjazdu gnieźnieńskiego i zbliżającej się śmierci Ottona III. Składa się on z czterech przyczynków o charakterze głównie genealogicznym i koncentrujących się wokół postaci tego władcy. Okazuje się, że niektóre luki w tej, mogło by się wydawać, już doszczętnie wyeksploatowanej naukowo dziedzinie można jeszcze, jeżeli nie w sposób niewątpliwy, to przynajmniej wielce prawdopodobny spróbować wypełnić. W pierwszym szkicu Autor rozpatruje daty urodzenia władców z dynastii saskiej. O ile daty roczne nie budzą wątpliwości (choć w przypadku Henryka I można mówić o niej jedynie w przybliżeniu: 876/877, a rok urodzenia Henryka II — 973 — trzeba ustalać w oparciu o dane pośrednie), o tyle z datami dziennymi w typowy dla epoki sposób są trudności. Wolf hipotetycznie (opierając się na DO III 146 — donacja majątku Eschwege dla siostry Zofii, w wypełnieniu dyspozycji cesarzowej Teofano z 991 r. — zdaniem Wolfa dokonana natychmiast, tzn. zapewne w pierwszym dniu prawnej pełnoletności Ottona III, 6 VII 994) datuje urodziny Ottona III na 6 VII 980 r. (Dotąd datowano je dość zgodnie na koniec czerwca do początku lipca). W drugim ministudium Wolf analizuje zadziwiającą, występującą jedynie w dokumencie wystawionym przez cesarzową Teofano w Rawennie 1 IV 990, intytulację: *Theophanius gratia divina imperator augustus*, potwierdzoną jeszcze w formule datacyjnej: *anno vero imperii domini Theophanii imperatoris XVIII*, znajdując do niej paralele na plakietce z kości słoniowej (obecnie w Musée de Cluny), przedstawiającej Chrystusa koronującego Ottona II i cesarzową (napis: *Theophano imperator augustus*) i na słynnej oprawie kodeksu z Echternach

(obecnie w Norymberdze) (napis: *Theopaniu[s] imperator*). Ta pozbawiona analogii „maskulinizacja” cesarzowej stanowi wymowny dowód wyjątkowości stanowiska Teofano, wykraczającego poza przyznawane na ogół małżonkom władców z dynastii saskiej miano *consors imperii* czy *adiutrix regni*. W kolejnym tekście znajdujemy próbę ustalenia chronologii potomstwa Ottona II i Teofano; ciężar poznawczy leży w wykazaniu starszeństwa Adelajdy (977–1043) nad Zofią (978–1039), wbrew świadectwu Roczników z Kwedlinburga. Za ważną poznawczo należy uznać też ostatnią pozycję zbioru, poświęconą wyjaśnieniu okoliczności starań o bizantyjską księżniczkę dla Ottona III. Wolf opowiada się za trzykrotnym podejmowaniem tych starań przez stronę zachodnią (dobrze poświadczone starania w 995 i 1001, słabo, ale zdaniem Autora wystarczająco w 998) i przekonująco moim zdaniem, wyjaśnia (planami przeznaczenia Zoe [zm.1050], starszej córki pozbawionego potomstwa męskiego Konstantyna VIII, do następstwa w godności cesarskiej i niepełnoletnością młodszej Teodory, która dopiero w 1001 osiągnęła wraz z 12 rokiem życia sprawność do małżeństwa), dlaczego dopiero próba w 1001 r. mogła okazać się skuteczna, choć, jak wiadomo, przedwczesna śmierć Ottona III i tak pokrzyżowała wszystkie plany i księżniczka, która już dotarła do Italii, musiała zawrócić (obszerniej o tym pisał Wolf w artykule *Zoe oder Theodora, die Braut Kaiser Ottos III.*, w wymienionym na początku tej zapiski zbiorze, s. 212–222).

J. S.

**Robert Luff, *Wissensvermittlung im europäischen Mittelalter. „Imago-mundi”-Werke und ihre Prologe (Texte und Textgeschichte, Bd. 47), Max Niemeyer Verlag, Tübingen 1999, ss. 586.***

Zagadnienie roli popularnych, łacińskojęzycznych czy spisanych w językach „narodowych”, kompendiów o charakterze encyklopedycznym w procesie upowszechniania wiedzy w pełnym i późnym średniowieczu, na które u nas już przed laty zwróciła uwagę Małgorzata Frankowska–Terlecka („*Skarbiec wiedzy Brunetta Latinięgo. Trzynastowieczna myśl encyklopedyczna jako wyraz tendencji do upowszechniania wiedzy*”, Wrocław etc. 1984; zob. także sam ten traktat w przekładzie i opracowaniu tejsze uczoney i Teresy Giermak–Zielińskiej, Warszawa 1992, zwłaszcza wstęp pióra obu tłumaczek. *Notabene*: jest to jedyny, jak dotąd, traktat średniowieczny tego rodzaju dostępny w polskim przekładzie), nie przestaje przyciągać uwagi mediewistów. Autor wymienionej w nagłówku obszernej monografii przyjął koncepcję dość ryzykowną, nie pozbawioną wszakże poważnych atutów poznawczych. Spośród kilkudziesięciu znanych utworów należących niewątpliwie do typu *imago mundi* (charakterystyka gatunku na s. 6 nn.), lub doń zbliżonego, wybrał osiem, starając się o w miarę równorzędne uwzględnienie różnych regionów Europy „łacińskiej” (kierując się jednak w wyborze także innymi względami, np. istnieniem nowszej i miarodajnej edycji) i poddał analizie porównawczej, szczególną uwagę poświęcając otwierającym poszczególne dzieła prologom, nie bez podstaw przyjmując, że tam właśnie autorzy mieli najlepszą okazję do przedstawienia własnych zamierzeń i założeń. W kolejności zatem poddano analizie następujące dzieła (w nawiasach numery rozdziałów): łacińskie *Elucidarium* Honoriusza zwanego Augustodunensis (II), staroniemiecki anonimowy *Lucidarius* (III),

*Hortus deliciarum* Herrady z Hohenburga (IV), starofrancuski *Livre de Sidrac* (V), działalność pisarską i translatorską na kastyljskim dworze Alfonsa Mądrego (VI), *Li Livres dou Tresor* Brunetto Latiniego (VII), niemiecki przekład pseudoarystotelesowego *Secretum secretorum* pióra mniszki Hiltgarty z Hürnheim (VIII) oraz *Livre de la Cité des Dames* Krystyny (Christine) de Pizan (IX). Nie bez zdziwienia wypadnie skonstatować decyzję (s. 17) pominięcia *Speculum maius* Wincentego z Beauvais z uwagi na ... zbyt dużą objętość prologu, wydanego nie tak dawno w sposób krytyczny przez A.–D. von den Brincken, *Geschichtsbetrachtung bei Vinzenz von Beauvais. Die Apologia Actoris zum Speculum maius*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters” 34, 1978, s. 410–499. Wynika z tego, że wybrane do analizy dzieła rozciągają się w czasie od początku XII do początku XV w., z punktu widzenia zaś recepcji niektórych dzieł sięgają nawet początku czasów nowych. W dwóch przypadkach (II i IV) mamy do czynienia z dziełami napisanymi po łacinie, dwukrotnie (III i VIII) po niemiecku, starofrancuski reprezentowany jest trzy razy (V, VII, IX), hiszpański jeden raz (VI). Na uwagę zasługuje stosunkowo znaczny udział w próbie utworów napisanych przez kobiety (IV, VIII, IX). W jednym przypadku (IV) uwzględniono dzieło nie zachowane do naszych czasów (nie wydany drukiem unikalny rękopis *Hortus deliciarum* spłonął w Strasburgu w 1870 r.), ale w znacznym stopniu możliwe do materialnego, a nawet formalnego zrekonstruowania (zob.: R. Green, M. Evans, C. Bischoff, M. Curschmann, *Herrad of Hohenburg: Hortus deliciarum*, vol. I: *Commentary*, vol. II: *Reconstruction* [Studies of the Warburg Institute, 36], London–Leiden 1979).

Konstrukcja poszczególnych rozdziałów jest elastyczna, wykazuje jednak pewne elementy wspólne. Do nich należą: wstępy informujące ogólnie o dziele i jego znanym bądź domniemanym autorze, analiza prologu (lub prologów), koncepcja dzieła i jego miejsce w rozwoju gatunku, źródła i wzorce, recepcja przez współczesnych i potomnych. W ostatnim (X) rozdziale mógł Luff dokonać podsumowania wyników analizy, omawiając m.in. takie sprawy jak autorstwo traktatów, przyczyny anonimowości jednych, ostentacyjne podkreślanie własnego autorstwa późniejszych (*Nos, don Alfonso; mestre Brunet Latin; Je, Christine*), zjawisko wspomnianego autorstwa kobiet, język traktatów itd. Luff — za Christelem Meierem (zob. tego autora: *Grundzüge der mittelalterlichen Enzyklopädie. Zu Inhalten, Formen und Funktionen einer problematischer Gattung*, w: *Literatur und Laienbildung im Spätmittelalter und in der Reformationszeit*. Symposium Wolfenbüttel 1981, ed. L. Grenzmann, K. Stackmann, Stuttgart 1984, s. 467–503; *Cosmos politicus. Der Funktionswandel der Enzyklopädie bei Brunetto Latini*, „Frühmittelalterliche Studien” 22, 1988, s. 315–356) — wyodrębnia dwa zasadnicze typy czy etapy dziejów encyklopedystyki średniowiecznej: „kreationistyczny” (*schöpfungsorientierte*) (jak II, III i IV) i „antropocentryczny” (jak zwłaszcza VI, VII i IX), dodając już od siebie typ trzeci, reprezentowany przez Księgę Sidraka (V) i dzieło Hiltgarty (VIII), a charakteryzujący się brakiem jakiegokolwiek myśli organizującej (co autor skłonny jest tłumaczyć orientalnymi wzorcami). Z kolei zastanawia się Luff nad intencjami poszczególnych autorów, także co do oczekiwanego kręgu odbiorców (konfrontując je z czytelnym źródłowo rzeczywistym zasięgiem recepcji). Wyjątkiem było dzieło Herrady, przeznaczone jedynie dla własnego konwentu i rzeczywiście poza nim nie znane. Absolutne pierwszeństwo pod względem oddziaływania należało do *Elucidarium* Honoriusza (bez wątplenia, poza względami rzeczowymi, zaważył tu łaciński tekst), którego znamy około

380 przekazów rękopiśmiennych i które zostało przetłumaczone na wiele języków europejskich. Światopogląd religijny, dominujący w większości analizowanych dzieł, został w praktyce przełamany u Alfonsa Mądrego, Brunetto Latiniego i Krystyny de Pizan; w tych dwóch ostatnich przypadkach widoczne są już ślady wczesnego humanizmu.

Monografia została zaopatrzona w obszerną bibliografię źródeł i literatury przedmiotu (s. 431–458) oraz dwa aneksy, z których pierwszy zawiera teksty kilkudziesięciu prologów lub innych „programatycznych” fragmentów dzieł tych samych i innych autorów (względnie z rozmaitych wersji danego utworu, stanowiących w zamysle autora podstawę porównawczą do tekstów analizowanych), a drugi — 10 ilustracji mogących stanowić rodzaj ikonograficznej autowypowiedzi poszczególnych autorów.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno zaproponowana przez R. Luffa metoda badawcza (choć nie bezdyskusyjna!), jak również i przede wszystkim bogactwo poddanego analizie materiału, mogą okazać się przydatne w dalszych badaniach nad encyklopedyzmem średniowiecznym i jego rolą kulturotwórczą.

J. S.

**Antti Ruotsala, *Europeans and Mongols in the middle of the thirteenth century. Encountering the other (Annales Academiae Scientiarum Fennicae, ser. Humaniora, t. 314), The Finnish Academy of Science and Letters, Helsinki 2001, ss. 169.***

Cóż można jeszcze nowego napisać o konfrontacji świata zachodniego z Mongołami około połowy XIII w., po tylu monografiach, edycjach źródłowych i artykułach jej poświęconych od dziesiątek lat, ostatnio (w związku z 750-leciem wyprawy Jana di Piano Carpiniego i Benedykta Polaka) m.in. przez F. Schmie-der, A. Klopprogge, czy nieuwzględnionych przez A. Ruotsalę F. E. Reicherta (1992), J. Gießaufa (1995) i zbioru prac z Kilonii (*Die Mongolen in Asien und Europa*, ed. S. Conermann, J. Kusber, 1997; nieznamość polskiej literatury nie będziemy wypominać, natomiast podkreślimy z uznaniem dążność do uwzględnienia piśmiennictwa rosyjskiego)? Jeżeli wypadnie uznać, że wymieniona w nagłówku monografia fińskiego uczonego zasługuje na uwagę i zawiera partie, które winny znaleźć uznanie w nauce, to z kilku powodów. Pierwszy z nich to skoncentrowanie się przez Autora na latach 1245–1255, to znaczy na najwcześniejszym etapie realizowania (przez papieżstwo i króla francuskiego) aktywnej postawy wobec nowego mongolskiego zagrożenia (a wkrótce dla wielu: nowej nadziei). Po wtóre: dość nowoczesne podejście do tematu, uwzględniające (choćby w ograniczonym stopniu) także mongolski punkt widzenia. Po trzecie: zwrócenie uwagi na rolę konsumpcji alkoholu i opartych na niej rysach rytuału i gościnności mongolskiej (s. 110 nn.). Wreszcie: Autor wprowadza w tok rozważań i omawia bądź publikuje w aneksie (s. 153–161) nieuwzględniany dotąd w ogóle lub praktycznie materiał źródłowy. Mowa o dwóch nieznanach dotąd przekazach rękopiśmiennych (w Cambridge i Linzu) dotyczących pojawienia się w 1245 r. w Lyonie i zeznań tajemniczego ruskiego arcybiskupa Piotra, znanych dotąd jedynie pośrednio z dzieł historiografii angielskiej, oraz o kazaniu (*Sermo in concilio pro negotio Tartarorum* kardynała Eudes de Châteauroux [zob. też s. 60 nn.]), opublikowanym na podstawie rękopisu z Arras, Bibl.

municip. 137, f. 60v–62v. Inna rzecz, że poznawcze znaczenie odkryć Ruotsali, choć oczywiście godnych uwagi, jest dość skromne. Wykaz źródeł i znanej Autorowi literatury przedmiotu znajduje się na s. 136–152, publikację uzupełniają: bardzo uproszczona tablica genealogiczna władców mongolskich, indeks oraz mapki podróży Carpiniego i Ascelina do Mongołów.

J. S.

**Wolfgang-Valentin Ika s, *Martinus Polonus' Chronicle of the Popes and Emperors: a Medieval Best-seller and its Neglected Influence on Medieval English Chroniclers*, „English Historical Review” 116, 2001, nr 466, s. 327–341.**

Najważniejsze dzieło dominikanina Marcina z Opawy, zwanego Marcinem Polakiem, zmarłego w 1278 r. w drodze po godność arcybiskupa gnieźnieńskiego, które doczekało się w bliższych nam czasach wnikliwych opracowań źródłoznawczych w Niemczech (A. D. von den Brincken) i w Polsce (K. Grodziska-Ożóg, J. Soszyński), należało do najczęściej czytanych, wykorzystywanych, adaptowanych i naśladowanych w wielu krajach europejskich, występuje w niezliczonych przekazach, doczekało się też przekładów na języki grecki, armeński, a nawet perski, z drugiej strony zaś nie może jakoś doczekać się nowoczesnej edycji krytycznej (przygotowuje ją wspomniana uczona niemiecka), która mogłaby zastąpić edycję L. Weilandą w t. XXII MGH SS z 1872 r. Chociaż od dawna było wiadomo, że oddziaływało także na historiografię angielską, problem ten do niedawna nie interesował nadmiernie uczonych. Zmianę tego stanu rzeczy sygnalizuje opublikowana niedawno monografia D. Embree, *The Chronicles of Rome. An Edition of the Middle English „The Chronicle of Popes and Emperors” and „The Lollard Chronicle”*, Woodbridge 1999 (nie znana jeszcze recenzentowi) oraz wymieniony w nagłówku artykuł, stanowiący zapewne osobną monografię na temat wpływu dzieła Marcina na późnośredniowieczną historiografię angielską.

Po krótkim wprowadzeniu, obejmującym kwestie biografii Marcina Polaka i jego twórczości, Autor rozważa rozmiary i przestrzenny rozrzut tradycji rękopiśmiennej *Kroniki papieżów oraz cesarzy* i zastanawia się nad możliwymi przyczynami niezwykłej popularności tego niezbyt obszernego dzieła, w nowszych czasach traktowanego najczęściej jako mizerna i „bezduszna” kompilacja. Wszystko wskazuje na to, że właśnie to, co niedawno uchodziło za słabości kroniki (schematyczność, zwiąłość, tabelaryczny układ w dwóch zasadniczych, skorelowanych ze sobą, ciągach chronologicznych, próby ubarwienia narracji poprzez materiał legendarny i anegdotyczny [dość wspomnieć opowiadanie o papieżu Joannie]), w średniowieczu było cenione i uważane za jej siłę i atrakcyjność. Dzieło było z drugiej strony podatne nie tylko na kontynuację, ale także na wszelakiego rodzaju uzupełnienia i amplifikacje (np. poprzez dodawanie nowych tabel), czy wręcz rezygnację z układu tabelarycznego. O mizernym stopniu rozpoznania odnośnego materiału rękopiśmiennego może świadczyć choćby fakt, że do sześciu kontynuacji Kroniki, jakie z terenu Anglii średniowiecznej były znane wydawcy w MGH (na ogólną liczbę 13), Autor potrafił dodać co najmniej 10 dotąd niewydanych i niemal nie znanych. (Podobnie J. Soszyński, *Kronika Marcina Polaka i jej średniowieczna tradycja rękopiśmienna w Polsce*, Warszawa 1995 [Stu-

dia Copernicana, 34], mógł wykazać znacznie większą niż było dotąd wiadomo liczbę przekazów w bibliotekach polskich). Zasadniczą część artykułu Ikasa zajmuje przegląd XIV- i XV-wiecznych dzieł historiografii angielskiej, w których wpływ Kroniki Marcina Polaka jest niewątpliwie uchwytany, oraz analiza zakresu i sposobu recepcji. Wśród nich wyróżniają się zwłaszcza *Annales regum Angliae* Nicholasa Treveta, także dominikanina, oraz *Polychronicon* Ranulfa Higdena; także to ostatnie dzieło, jak wiadomo, zyskało w Anglii ogromną popularność.

J. S.

**Sigilla regum — reges sigillorum. Királyportrék a Magyar Országos Levéltár pecsétúgijteményéből [Królewskie portrety ze zbiorów pieczęci Węgierskiego Archiwum Krajowego, red. Géza Érszegi, opis pieczęci przygotował Miklós Sölch, fotografował Károly Szélényi]. A Magyar Képek, Budapest 2001, ss. 88 in 4°, il.**

Monograficzne opracowanie pieczęci królów węgierskich pozostaje od dziesiątków lat niespełnionym dezyderatem historiografii węgierskiej (zob. L. B. Kumorovitz, J. Geric, A. Kubinyi, L. Mezey, *Historische Hilfswissenschaften und Verwaltungsgeschichte in Ungarn 1945–1964*, „Mitteilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung” 73, 1965, z. 3/4, s. 393 n.). W konsekwencji tego faktu w ciągłym użyciu pozostaje pośmiertna publikacja jezuita Györgi Praya (1723–1801), dziś już zupełnie przestarzała (G. Pray, *Syntagma historicum de sigillis regum, et reginarum Hungariae pluribusque aliis*, Budae 1805). Tym samym pierwszą próbę nowego opisu pieczęci majestatowych i złotych bulli królów węgierskich, przeważnie ze zbiorów odlewów gipsowych Węgierskiego Archiwum Krajowego w Budapeszcie oraz Archiwum Prymasowskiego w Ostrzyhomiu/ Esztergomie (złota bulla Macieja Korwina), przyjmujemy z należytą temu wydawnictwu uwagą.

Album, poświęcony pamięci wybitnego sfragistyka węgierskiego Lajosa Bernáta Kumorovitz OPræm. (1900–1992), składa się ze słowa wstępnego dyrektora Węgierskiego Archiwum Krajowego L. Gecsényiego i rozbudowanego wstępu pióra G. Érszegiego (s. 9–34), w którym krótko i rzeczowo omówiono m.in.: czym jest pieczęć, na czym pisano i co pieczętowano, znaki wiarygodności dokumentu (podpis, monogram, różne typy pieczęci), związek pieczęci z urzędem (sygnet z rybą, pieczęć sekretna, pieczęć średnia), zbiory pieczęci. Oczywiście największą wartość tej publikacji stanowi przede wszystkim opis pieczęci opracowany przez M. Sölcha w połączeniu ze znakomitymi fotografiami wykonanymi przez K. Szélényiego. Ogółem opisem objęto 45 pieczęci (s. 36–87, nr 1–51) 29 władców od Kolomana Uczonego (1095–1116) do Franciszka II (1792–1835). Pieczęcie zostały opisane według następującego schematu: 1. identyfikacja właściciela tłoka, 2. wymiary odlewu lub bulli podane w milimetrach, 3. wyobrażenie występujące w polu pieczęci, 4. brzmienie legendy z jej tłumaczeniem na język węgierski, 5. sygnatura archiwalna. Wzorowej jakości barwne reprodukcje fotograficzne na jednolitym, neutralnym dla oka podkładzie w odcieniu szarości, zostały wykonane z gipsowych odlewów oryginałów woskowych, a w przypadku złotych bulli bezpośrednio z oryginałów (nr 7–8, 11–12, 18–19, 36–37, 48–49). To udane wydawnictwo, przygotowane również z myślą nie tyl-

ko o wąskim kręgu specjalistów, zamyka pożyteczny wykaz herbów występujących na pieczęciach.

P. N.

**Beate Sophie Gros, *Das Hohe Hospital (ca. 1178 bis 1600)*, (Urkunden–Regesten der Soester Wohlwahrtsanstalten, Bd. 5 — Veröffentlichungen der Historischen Kommission für Westfalen, XXV), Aschendorff, Münster 1999, ss. 700, 11 il.**

Seria *Urkunden–Regesten der Soester Wohlwahrtsanstalten* wydawana jest niemal od półwiecza, a początki jej opracowywania są jeszcze dawniejsze. Jako, że jest to wydawnictwo mało w Polsce znane, warto skorzystać ze sposobności, jaką daje wydany niedawno tom piąty, i przedstawić pokrótce to przedsięwzięcie edytorskie. W 1928 r. Friedrich von Klocke, nestor historiografii miasta Soest, rozpoczął prace nad przygotowaniem edycji. Bogaty zbiór dokumentów archiwum miejskiego nie miał wtedy żadnego katalogu ani inwentarza. Z tego względu podjęto decyzję (1933 r.), że wydanie regestów ma pełnić również rolę pomocy archiwalnej. Oznaczało to konieczność uwzględnienia całego zespołu, bez względu na wartość źródłową poszczególnych dyplomów. Prace prowadzone w tym trybie posuwały się bardzo powoli. Niemal cały ciężar pracy spoczywał na barkach wspomnianego badacza; jedynie XVIII-wieczne dokumenty dotyczące Hohe Hospital opracował Karl Utsch. W 1951 r., gdy materiał był już zebrany, zmarł Friedrich von Klocke, i publikacja pierwszych trzech tomów przeciągnęła się aż po lata 1963–1964 (*Urkunden des Hohen Hospitals*, Bd. 1: *bis 1600*, Münster 1964; Bd. 2.: *von 1601 bis 1807*, Münster 1963, Bd. 3.: *Urkunden der kleineren Hospitäler, Pflgrühäuser, Beginenhäuser und Armeneinrichtungen*, Münster 1953–1964). Do wydanych wtedy regestów dołączył w 1973 r. tom IV zawierający indeksy, opracowany przez Wilhelma Kohla; nie objął on, wbrew wcześniejszym zapowiedziom, zestawienia posiadłości poszczególnych instytucji dobroczynnych. Tym samym dzieło zostało uznane za zakończone. Powstanie pod kierunkiem Joachima Wollascha pracy doktorskiej nt. głównego szpitala miasta Soest, zbierającej obfity materiał źródłowy, skłoniło jednak kierującego Westfalską Komisją Historyczną Petera Jochanka do wznowienia serii.

Książka Beate Sophie Gros zasługuje na uwagę z kilku powodów. Dotyczy ona placówki niezwyklej: pierwszej szpitalnej fundacji komunalnej w Europie Środkowej, jednego z pierwszych domów ubogich bez konwentu zakonnego. Wyjątkowy był też późniejszy rozwój tego szpitala. Przypominał on obecne w niemal każdym większym mieście regionu domy prebendarzy, jednak w odróżnieniu od innych nie było tu — jak udowodniła autorka — żadnej opłaty za wstęp. Pełna dominacja kobiet, stanowiących ponad 99% pensjonariuszek, też nie znajduje analogii w innych placówkach tego typu. O znaczeniu omawianej pracy decyduje również, a może przede wszystkim, charakter podjętego studium. Jak dotąd żaden szpital średniowiecznej Europy nie stał się przedmiotem studium prozopograficznego na taką skalę, obejmującego zarówno podopiecznych tej instytucji, jak i inne osoby z nią związane. W toczącej się dyskusji na temat charakteru i funkcji placówek dobroczynnych tej epoki podobnej książki bardzo brakowało.

Praca składa się z dwóch części. Pierwsza, analityczna, omawia dzieje szpitala w dwóch przedziałach czasowych, przy czym cezurą jest początek XIV w. Na drugą składają się liczne aneksy, prezentujące w uporządkowanej formie dane źródłowe (tabele, listy w porządku chronologicznym i alfabetycznym, biogramy, zestawienia liczbowe), obszerna bibliografia, indeks osób i miejscowości, ilustracje, plany, mapy. Tę część wypada uznać za najcenniejszą. Obfitość rzetelnie zebranego i funkcjonalnie udostępnionego materiału stanowi zachętę do podejmowania dalszych badań w tym kierunku. Można wskazać najwyższej drobne usterki. Na przykład rozdzielenie dwóch map (*Die Soester Börde* i *Die wichtigsten Hospitalhofe*) powoduje, że tę pierwszą trudno w ogóle odnieść do treści książki, z drugiej natomiast łatwiej odczytać położenie gospodarstw szpitalnych względem autostrady (zastosowano współczesny podkład topograficzny) niż względem zasięgu terytoriów miejskich. Nie znajduje uzasadnienia wyliczanie ponad 150 wzmianek nt. jednej z pensjonariuszek, odnotowanych już po jej śmierci i nie przynoszących na jej temat żadnych nowych informacji. Przykładów przeładowania pracy zbędnymi danymi jest znacznie więcej. O ile w aneksach stanowi to co najwyższej drobne utrudnienie dla czytelnika, o tyle w części analitycznej dążenie do kompletności prezentowanej dokumentacji zaciążyło po części na osiągniętych wynikach. Brak selekcji materiału i hierarchizacji problemów sprawił, że wiele konstatacji szczegółowych budzi wątpliwości, a przekonujących wniosków ogólnych nie ma prawie wcale. Zaczniemy od przykładów szczegółowych. W przypisie 139 na s. 42. autorka przywołuje wszystkie, nawet przypadkowe wzmianki w przestarzałej literaturze, i jednocześnie zapomina podać, skąd pochodzi cytowany przez nią tekst Wilfrieda Ehbrechta. Nie byłoby nic złego w opowiadaniu dokumentu fundacyjnego zdanie po zdaniu, gdyby nie poczyniony przy tym błąd (pomyłone nadanie na rzecz szpitala z biskupią konfirmacją fundacji) i brak analizy tego tekstu. Zamiast niej znajdujemy wyliczenie argumentów wysuwanych za i przeciw autentyczności tego dyplomu, jednak bez próby określenia ich wagi. W konsekwencji autorka opowiada się jednoznacznie za falsyfikatem, nie podważając argumentów F. von Klocke, który uważał dokument za względnie wierny odpis oryginału. Nieścisłości wkradły się w rozważania dla tej pracy kluczowe. O pochodzeniu społecznym podopiecznych szpitala najpierw czytamy, że pensjonariuszki wywodziły się głównie z najbardziej szanowanych rodów (*angesehener Geschlechter*, s. 205), potem, że ze średniego mieszczaństwa (*Mittelschicht*?, s. 208). Z towarzyszących tekstowi tabel wynika, że najliczniejszą grupę stanowiły dalekie krewnie osób dzierżących najważniejsze urzędy w mieście (s. 202 n.). Rysującą się sprzeczność wyjaśnia przyjęta w pracy definicja średnich warstw mieszczaństwa: od najuboższych rzemieślników posiadających obywatelstwo miejskie, po rody stale obecne w radzie. Być może takie rozumienie stratyfikacji społecznej w mieście późnego średniowiecza jest do przyjęcia, na pewno jednak jest ono zupełnie niefunkcjonalne w analizie pochodzenia społecznego pensjonariuszek placówki tego typu. Bardzo bogaty materiał prozopograficzny przyniósł wyniki tak ogólnikowe, że nie wnoszą one nic nowego w badania nad rekrutacją szpitalnych prebendarzy.

Najślabszą stroną pracy są opinie na temat fenomenu średniowiecznego szpitala. Próba zarysowania typologii tych placówek, pozbawiona zresztą jakiegokolwiek odwołania do literatury przedmiotu, jest całkowicie chybiona (s. 118). Stwierdzenie, że niemal każdy dom ubogich posiadał własny cmentarz, jest po prostu błędne (s. 180). Z określenia podopiecznych

przytułku przy opactwie jako ubogich (*armen*), autorka wyciąga wnioski o ich pochodzeniu z niższych warstw społecznych (s. 191), a nazywano tak przecież mieszkańców każdej instytucji dobroczynnej, niezależnie od ich wcześniejszej pozycji. Postawiona przez nią alternatywa między szpitalem brackim a miejskim jest zupełnie fałszywa, gdyż obejmowanie i fundowanie domów ubogich przez bractwa było zjawiskiem niemal wyłącznie miejskim i świadczy o rosnącej roli mieszczaństwa w sferze dobroczynności (s. 74).

Mimo wskazanych braków omawiana publikacja jest niewątpliwie ważnym wydarzeniem w badaniach nad średniowiecznym miastem. O jej wartości decyduje nie tylko zawarty tu materiał źródłowy, ale również liczne ustalenia szczegółowe.

M. S.

**Pavel Brodský, *Katalog iluminovaných rukopisů Knihovny Národního Muzea v Praze. Catalogue of the illuminated Manuscripts of the Library of the National Museum, Prague, Praha, Koniasch Latin Press 2000 (Studie o Rukopisech. Monographia vol. 5), ss. XLVII, 489.***

Biblioteka Muzeum Narodowego posiada jeden z najznakomitszych w Czechach zbiorów rękopisów o znaczeniu międzynarodowym. Znajdują się tam iluminowane rękopisy nie tylko proveniencji czeskiej, ale także francuskie, włoskie i niemieckie. Ich skatalogowanie, pod względem ikonograficznym, podjął się badacz czeski Pavel Brodský. W zamyśle autora katalog jest kontynuacją prac znakomitych czeskich rękopisoznawców i historyków sztuki, żeby wspomnieć tylko Josefa Krasę.

Przy opracowaniu katalogów rękopisów iluminowanych istnieje niebezpieczeństwo zachwiania równowagi między opisem kodykologicznym a ikonograficznym. Autor starał się znaleźć „złoty środek”, sięgając przy tym m.in. do wzorów polskich (Z. Ameisenowa, *Rękopisy i pierwodruki iluminowane Biblioteki Jagiellońskiej*, Wrocław–Kraków 1958), amerykańskich i prac Josefa Krasę.

We wstępie P. Brodský przedstawił pokrótce historię Biblioteki Muzeum Narodowego. Następnie opisał zbiór tamtejszych rękopisów iluminowanych, z których najstarsze pochodzą z X–XI, a ostatnie z XVII w. Znakomitą większość jednak stanowią rękopisy średniowieczne. Zbiór został zaprezentowany w układzie chronologicznym, przy czym najpierw autor opisał rękopisy czeskiej proveniencji a następnie pochodzące z innych krajów.

Po tym następuje właściwy katalog.

Każdy kodeks opracowany został według jednolitego schematu. Po numerze porządkowym i sygnaturze biblioteki następuje nazwisko autora i tytuł rękopisu. Tytuł został podany bądź po łacinie (od głównego dzieła, wchodzącego w skład kodeksu), bądź w języku czeskim, gdy kodeks ma nazwę własną. Następnie zamieszczono zwięzły opis kodykologiczny — data powstania rękopisu, rozmiary, liczba kart, język rękopisu, rodzaj pisma, oraz uwagi na temat ewentualnych rubrykacji i glos, niekiedy podano tytuły innych tekstów znajdujących się w kodeksie. Po tym następuje charakterystyka oprawy i stanu zachowania książki. Część ta kończy się ustaleniem proveniencji kodeksu, na podstawie zachowanych kolofonów kopistów i not właścicieli.

Opis ikonograficzny nie został ograniczony do wymienienia przedstawień inicjałów. Zamieszczono także, o ile występowały, krótkie noty o iluminacjach figuralnych i przedstawieniach drzew genealogicznych i heraldycznych, informacje o bordiurze, czy floraturze. Autor postarał się również scharakteryzować poszczególne przedstawienia, określić krąg autorów i wpływy stylowe.

Ostatnią częścią hasła jest bibliografia — nie jest ona kompletna, co przyznaje autor — i ogranicza się głównie do prac z historii sztuki.

Należy podkreślić, że każdemu opisowi towarzyszy przynajmniej jedna reprodukcja wybranej miniatury. Niestety w większości są to ilustracje czarno-białe, jakkolwiek dobrej jakości. Po części katalogowej dodano 56 ilustracji kolorowych.

Książka została zaopatrzona w obszerne spisy i indeksy, umożliwiające łatwy dostęp do poszukiwanej informacji. Znajdziemy tam dwustronną konkordancję numerów katalogów z sygnaturami biblioteki; spisy rękopisów według dat powstania, proveniencji (dotyczy rękopisów obcych); indeksy: geograficzny, osobowy, iluminatorów, cytowanych rękopisów, rzeczowy (w którym znaleźć można także tytuły wymienionych w tekście utworów), heraldyczny, biblijny, ikonograficzny (również w wersji angielskiej), oraz spis ilustracji. Całość zakończona jest bibliografią (s. 474–489).

Czytelnika polskiego mogą zainteresować nieliczne silesiana (cztery kodeksy) i polonica (jeden kodeks). Autor, opisując kodeksy śląskie, zauważa odrębność sztuki tego regionu od czeskiej. Jedyny kodeks, który możemy uznać za bezspornie związany z Polską to *Decreta Concilii Basiliensis*, należące do biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego.

W ocenie dzieła możemy zgodzić się z prof. Ivanem Hlaváčkiem, autorem przedmowy, że opracowanie tematu przez Pavla Brodskiego jest kamieniem milowym w czeskiej kodykologii i zachętą do dalszych badań. Autor w przystępny sposób przedstawił bogaty zbiór rękopisów Biblioteki Muzeum Narodowego w Pradze. Należy mieć nadzieję, że dzięki tej pracy kodeksy te wejdą do obiegu naukowego. Ponadto bogaty materiał ilustracyjny prezentuje różne warsztaty iluminatorskie. Przez to książka ta może służyć historykom sztuki oraz historykom kultury.

Wypada nam tylko pozazdrościć czeskim kolegom, zarówno bogatych księgozbiorów, jak i starannych katalogów.

J. K.

***Kronika poznańskich Karmelitów Bosych, oprac. Piotr Franciszek Neumann OCD, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2001, ss. 384.***

Po odzyskaniu niepodległości magistrat Poznania podjął inicjatywę środowiska naukowego i przystąpił do wydawania periodyku naukowego poświęconego przeszłości regionu. Redaktorem i głównym autorem „Kroniki Miasta Poznania” został znakomity dyrektor Biblioteki Raczyńskich Andrzej Wojtkowski i był nim do wybuchu II wojny światowej. Po jej zakończeniu osiedlił się w Lublinie, kwartalnik natomiast stał się rzeczywiście kroniką miejską — sumiennie prowadzoną, ale z rzadką sięgającą do dalszej przeszłości. Sytuacja zmieniła się w ostatniej dekadzie XX w., kiedy pozycję dominującą zajęła znowu przeszłość, wyraźnie z pominięciem „historii współczes-

nej”. Przy tym czasopismo przybrało charakter monotematyczny, zajmując trwałe miejsce wśród periodyków historycznych. Godną odnotowania inicjatywą stała się też publikacja tekstów źródłowych, w tym kronik zakonnych (bernardyni, benedyktynki, karmelici).

Placówka karmelitów bosych, których potężna świątynia wraz z klasztorem góruje dziś nad Wzgórzem św. Wojciecha, została założona w 1618 r. i w ciągu niespełna czterech stuleci przeżywała wzloty i upadki (zwłaszcza pod zaborem pruskim, kiedy została skasowana w 1801 r. a świątynia przeznaczona na ewangelicki kościół garnizonowy). Dla odwiedzającego ją dziś Polaka jest to w pierwszym rzędzie miejsce wiecznego spoczynku zmarłego w przededniu drugiej bitwy chocimskiej zbarończyka Mikołaja Skrzetuskiego, Wielkopolanina urodzonego w niedalekim Rożnowie, który stał się pierwowzorem (?) bohatera pierwszej części Trylogii Henryka Sienkiewicza (pisarz zresztą nie znał burzliwej biografii owego wojaka). Dziś szczątków oficera tam nie ma (w połowie XIX w. zostały wraz z innymi przeniesione do podziemi kościółka „katarzynek” w pobliżu Starego Rynku), natomiast upamiętnia go tablica ufundowana ćwierć wieku temu przez wielkiego miłośnika twórczości autora *Ogniem i mieczem*, Ignacego Mosia.

O rycerzu w kronice nie spotykamy wzmianki, choć jest tam wspomniany pod 1640 r. inny Skrzetuski, ówczesny kancelista poznański. Karmelici szybko zadomowili się w mieście nad Wartą, jak i w całej Rzeczypospolitej. Zwłaszcza z XVII w. pozostawili po sobie szczegółowe kroniki szeregu placówek, z czego część przetrwała pożogi i kataklizmy w oryginale lub odpisie (Wiśnicz 1624–1719, Warszawa 1634–1718, Wiśniowiec 1733–1742, Wilno — kościół św. Teresy przy Ostrej Bramie: 1624–1790). Kronika poznańska — pisana przez kilkanaście osób, oczywiście po łacinie — ukazuje dzieje konwentu od jego założenia aż do 1756 r. (później — zapewne w 1774 r. — dodano dwie karty z opisem śmierci papieża Klemensa XIV), zawiera jednak spore luki: brak jest wiadomości z lat 1644–1651, 1673–1683 (to właśnie wówczas zgodnie ze swą ostatnią wolą w potężnych kryptach spoczął Mikołaj Skrzetuski; (niektórzy uczeni już w XX w. nazywają go Mikołajem Janem), 1685–1691, 1693–1696 i 1747–1750. Luki są też w oprawionej w skórę księdze: na 488 stron pustych pozostaje 111. Tekst zaczęto tłumaczyć na język polski w okresie międzywojennym, obecny przekład jednak jest nowy, sporządzony na użytek publikacji przez wydawcę ks. P. F. Neumanna (pod koniec wstępu deklaruje on, że obecnie — kilkadziesiąt lat po odzyskaniu placówki przez ojców karmelitów — „w zaciszu klasztornej celi powstaje dalszy ciąg kroniki...”) oraz Teodozję Wikarjak, Annę Strzelecką, Ewę Jarmakowską, Rafała Wójcika i Monikę Miazek.

Edycja została opatrzona erudycyjnymi przypisami oraz indeksem osób. Publikacja w języku polskim zdecydowanie poszerza krąg czytelników. Tekst dowodzi, że jest to istna kopalnia wiedzy nie tylko o wewnętrznych dziejach konwentu, ale również miasta i jego okolic, dostarcza wielu informacji z zakresu obyczajowości staropolskiej a także kultury politycznej XVI i XVII w., ukazuje zainteresowania kronikarzy sprawami kraju i świata, czyli ówczesnej Europy. Nie brakuje szczegółów makabrycznych — jak o ludożerstwie spowodowanym powszechnym głodem, kiedy to nie wahano się mordować nawet najbliższych (żony i dzieci). Z odległych stron — znad Wilii — odnotowano w tym samym 1737 r. informacje o cudzie (krwawe krople na obrazie NMP w podwileńskiej Kalwarii). Nie zapomniano oczywiście o innych placówkach w prowincji polskiej oraz w Rzy-

mie, zwłaszcza o odbywających się tam kapitułach generalnych. Sporo miejsca zajmują uroczystości kościelne i pogrzeby.

Kolejni autorzy *Kroniki* pozostają zwykle anonimowi. Od ich inwencji zależy szczegółowość opisów i stopień wnikliwości interpretacyjnej. *Kronika* zasługuje na szczegółową analizę źródłową i bez wątpienia znacznie wzbogaca podstawę materiałową do dziejów Poznania, Kościoła i mentalności nie tylko religijnej doby staropolskiej.

M. K.

**Bohdan Królikowski, *Wśród Sarmatów. Radziwiłłowie i pamiętnikarze*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2000, ss. 319.**

Radziwiłłowie od dawna są uważani za swoich i cieszą się niezmiennym zainteresowaniem (co nie znaczy, że identyczną sympatią) w Polsce oraz na Litwie; na ich przykładzie widać, jak silna jest integracja obu części przedrozbiorowej Rzeczypospolitej oraz nierealne próby stawiania między nimi muru granicznego. Radziwiłłowie zajęli też stałe miejsce w polityce, kulturze i dziejach wyznaniowych. Symbolem obopólnego zainteresowania tym rodem jest wydanie w dwóch wersjach językowych biografii chyba najbardziej kontrowersyjnej postaci, związanej z czasami szwedzkiego potopu, pióra Henryka Wisnera (*Janusz Radziwiłł (1612–1655)*, Warszawa 2000; *Jonušas Radvila 1612–1655*, Vilnius 2000). Mecenat literacki, budownictwo — to tematy także przyciągające uwagę badaczy, szczególnie zaś miejsce zajmuje działalność literacka, w tym pamiętnikarstwo, autorstwa samych panów na Birżach i Dubinkach, a zwłaszcza na Olyce i Nieświeżu. Najnowszym tego dowodem jest książka B. Królikowskiego, którą sam autor określił jako syntezę swoich badań nad staropolskimi pamiętnikami i rodem Radziwiłłów przede wszystkim w epoce saskiej.

Jest to doskonała gawęda (to określenie gatunku pisarskiego — zresztą w najlepszym słowa znaczeniu — wydaje się w pełni uzasadnione), bogato udokumentowana. Autor, któremu zawdzięczamy publikację *Diariusza* Marcina Matuszewicza (Warszawa 1986), poszedł tropami dociekań Alojzego Sajkowskiego (zwłaszcza: *Od Sterotki do Rybicki*, Poznań 1965). O dziejach rodu pisze dla miłośników przeszłości, o pamiętnikach zaś również dla badaczy kultury staropolskiej — tak należałoby określić krąg odbiorców, choć być może autor jest innego zdania, gdy słusznie zauważa, że dzieło ma charakter dycho- tomiczny i ukazuje oba te kręgi tematyczne. Wyniki badań historyków nie w pełni bowiem zostały wykorzystane (np. warto było uwzględnić w początkowych wywodach książkę M. Malczewskiej, *Latyfundium Radziwiłłów w XV do połowy XVI wieku*, Warszawa–Poznań 1985) — ale nie jest to zarzut wobec twórcy dzieła, wytrawnego znawcy memuarystyki XVII, a zwłaszcza pierwszej połowy XVIII wieku. Pierwszy rozdział, s. 7–75 (*Drzewo owocodone*) dotyczy rodu — jego początków, a następnie obu głównych linii; tytuły następnych to *Wiek pamiętników*, s. 75–158, *Radziwiłłowie doby saskiej*, s. 159–235, *Pamiętnikarze augustowskich czasów*, s. 237–276. Dla porządku wypada zauważyć, że Autor ma tu na myśli również czasy zwane saskimi i dla owego siedemdziesięciolecia znajduje 17 autorów, w tym czterech Radziwiłłów. Rozdział ostatni (*Z tego to źródła*, s. 277–289) należy określić mianem aneksu — zawiera on bowiem analizę podstawy źródłowej popularnego utworu beletry-

stycznego z 1873 r. (Władysława Łozińskiego *Opowieści Jmć Pana Wita Narwoja*).

Erudycyjne dzieło B. Królikowskiego winno stanowić pod względem formy lekturę obowiązkową dla tych badaczy, którzy piszą uduchowionym językiem (zarówno w zakresie stylu jak i słownictwa), odbiegającym od wzorów czerpanych ze znakomych dzieł piśmiennictwa staropolskiego.

M. K.

**Jerzy Kochanowicz SJ, *Podręcznik pedagogiki Stefana Szanieckiego SJ z 1715 roku „Professio circa puerorum in virtute, sapientia et politiae institutionem”*, Wydawnictwo WAM, Wyższa Szkoła Filozoficzno–Pedagogiczna „Ignatianum”, Kraków 2001, ss. 159.**

W serii „Studia i materiały do dziejów jezuitów polskich” wydawanej od 1998 r. przez krakowskie centrum naukowe Ojców Jezuitów pod redakcją Andrzeja Pawła Biesia i Ludwika Grzebienia jako tom piąty został ogłoszony z obszernym komentarzem zwięzły podręcznik pedagogiczno–metodyczny wydany w oryginale łacińskim przez kolegium kaliskie w 1715 r., w swoim czasie niezmiernie użyteczny, dziś stanowiący wielką rzadkość — stąd praktycznie niemal nieznaną. Decyzja o jego publikacji jest w pełni uzasadniona z dwóch względów. Po pierwsze, wydawcy kierując się realistycznymi przesłankami, postanowili udostępnić go nie tylko w tekście pierwotnym, ale paralelnie także w języku polskim (przekładu dokonał Jan Ożóg SJ przy udziale Agnieszki Stachowicz); po drugie zaś, udostępnił badaczom tekst stanowiący podstawę weryfikacji jednostronnych opinii na temat edukacji jezuickiej w końcowym okresie istnienia zakonu.

Wprawdzie w 1933 r. ks. Stanisław Bednarski dokonał weryfikacji powierzchownych ocen w dotąd niezastąpionym dziele pt. *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, jednakże jego ustalenia pozostały niezauważone przez wielu późniejszych autorów (świadomie unikam określenia: badaczy), którzy z predylekcją młócili nadal... plewy. Tymczasem zasługują na uwzględnienie inicjatywy z pierwszej połowy XVIII w. mające na celu udoskonalenie szkolnictwa jezuickiego, które podlegało niekoniernie pozytywnym zmianom wraz z pogłębiającą się od czasów Zygmunta III integracją zakonu ze społeczeństwem szlacheckim. Wielkopolanin Stefan Szaniecki (1658–1737), który pełnił odpowiedzialne funkcje w różnych kolegiach polskich, do prowincjała włącznie, znajdował czas na prace duszpasterskie, nauczycielskie i organizacyjne, ale przy tym był umysłem twórczym (choć nie zawsze oryginalnym), zwłaszcza w dziedzinie filozofii, co wykazał ostatnio Roman Darowski w poświęconej mu rozprawie (1995, przedruk 1998). Dostrzegł Szaniecki, którego działalność przypadła na czas poważnego kryzysu Societatis Jesu, potrzebę reformy szkolnictwa i w tym celu dostarczenia konfratom przewodnika metodycznego, który rzeczywicie okazał się bardzo potrzebny. Odgrywał on poważną rolę niemal do połowy XVIII w. i doczekał się po trzydziestu latach wznowienia (Wilno 1744), zanim został wydany nieco później podręcznik Józefa Juventiusa.

Edycję poprzedza obszerny, przejrzyste napisany wstęp, w którym wydawca omówił biografię Szanieckiego (dotąd dysponowaliśmy przede wszystkim zwięzłym życiorysem w PSB), scharakteryzował główne linie rozwojowe szkolnictwa jezuickiego w Polsce na początku XVIII w. oraz dokonał analizy tre-



ści dziełka sprzed trzech niemal stuleci. Publikację tekstu źródłowego uzupełnia bibliografia materiałów archiwalnych (Archivum Romanum Societatis Jesu, Nationalbibliothek Wien, AGAD oraz zbiory krakowskie), haseł encyklopedycznych a także opracowań.

Publikacja została przygotowana solidnie, łącząc walory naukowe z przejrzystą formą wykładu. Z tego względu winni być zadowoleni zwłaszcza historycy wychowania.

M. K.

**[Johannes Sinapius], *Schlesischer Curiositäten erste Vorstellung ... ausgefertigt von Johanne Sinapio, Leipzig 1720, ss. 8 nlb. + 1100 + 8 nlb.; Des schlesischen Adels anderer Theil, oder Fortsetzung schlesischer Curiositäten ... ausgefertigt von Johanne Sinapio, Leipzig und Breßlau 1728, ss. 1144; unveränderter Nachdruck, Verlag für Kunstproduktionen, Neustadt an der Aisch 2000.***

Johann Sinapius, żyjący u schyłku czasów habsburskich (1667–1726) Legniczanin, należy do najważniejszych postaci śląskiej historiografii nowożytnej. Z jego pism pamiętane są dziś dwa: *Olsnographia* (wydana w 1707 r. dwutomowa „monografia” historyczno–ustrojowo–geograficzna księstwa oleśnickiego), a nade wszystko pomnikowe *Schlesische Curiositäten*. Pod tym barokowym tytułem kryje się herbarz szlachty śląskiej. Obejmuje on setki mniej lub bardziej wyczerpujących haseł poświęconych poszczególnym rodzinom (ułożonych w miarę przejrzystość w ciąg alfabetyczny w każdym tomie, choć z podziałem na rodziny utytułowane i nieutytułowane). Autor przeważnie opisuje herb, przedstawia początki rodziny, tam, gdzie to możliwe, prezentuje jej genealogię, przeważnie jednak zestawia tylko oderwane wiadomości o pojedynczych przedstawicielach. W przypadku pewnych rodzin, tych najbardziej znanych i najpotężniejszych, hasła urastają do rozmiarów wielostronicowych monografii. Częściej wszakże obejmują zaledwie kilkanaście linijek tekstu. Dzieło nosi oczywiście znamiona czasu, w jakim powstawało: na wkroczenie metod krytycznych do regionalnej historiografii trzeba było jeszcze czekać ponad sto lat. Nie należy się dziwić, że Sinapius poraża niekiedy dzisiejszego czytelnika naiwnością: pełnymi garściami czerpie z innych herbarzy, choćby polskich, wątpliwej wartości wiadomości o najdawniejszych czasach, powtarza też niekiedy rodzinne bajki, choćby te o przodkach niektórych rodzin, czynnych w epoce wojen markomańskich. Docenić trzeba wszakże widoczny jednak u naszego autora krytycyzm wobec wykorzystywanych źródeł: niektóre ze wspomnianych legend traktował już bodaj z przyzwyczajeniem oka (acz zaznaczał to bardzo dyskretnie), komentował niektóre przekazy, wskazując, że wydają mu się nieścisłe czy wątpliwe, przede wszystkim zaś bawił się często w porównywanie herbów, którą to drogą starał się dowieść identityczności pewnych rodzin śląskich z familiami żyjącymi w innych karajach Rzeszy. Konstrukcje te mają dziś już tylko walor ciekawostek. Szczególnie docenić należy za to rozmiary wykonanej przez Sinapiusa kwerendy. Niezwykle pracowicie wykorzystywał nie tylko znane sobie genealogie i herbarze (częściowo rękopiśmienne), wcześniejsze dzieła miejscowych dziejopisów, ale także napisy nagrobkowe i liczne archiwa śląskie. Znał w każdym razie ogromną liczbę dokumentów, także średniowiecznych. Unika wprawdzie często

dokładniejszego wskazywania źródeł informacji, ale podaje jednak zawsze dość dokładnie datę. Praktyka korzystania z „Kuriozów” uczy zaś, że ich autor wyzyskiwał swe źródła bardzo sumiennie: jego danym można spokojnie zaufać. Warto zresztą byłoby na pewno dokonać zestawienia cytowanych przez Sinapiusa w różnych miejscach dokumentów. Właśnie dzięki temu bogactwu szczegółowego materiału dzieło Sinapiusa stanowi wciąż nieocenioną kopalnię wiadomości do dziejów śląskiej szlachty, tak nowożytnej, jak i średniowiecznej (nie tylko zresztą śląskiej: to właśnie u Sinapiusa udało mi się znaleźć przekaz wyjaśniający genealogię czternastowiecznych panów z wielkopolskiego Bnina). Co więcej, przy wszelkich studiach prozopograficznych czy genealogicznych Sinapius pozostaje — wobec braku nowszych i lepszych podręcznych zestawień tego rodzaju — nadal niezastąpiony.

Nic przeto dziwnego, że dzieło sprzed blisko 300 lat wciąż jest wykorzystywane i pilnie poszukiwane, choć od dawna należy do bibliotecznych białych kruków. Już w 1913 r. wykonano reprint starodruku, choć i ta edycja stanowiła bodaj dużą rzadkość (nie notuje jej nawet bibliografia śląska Viktora Loewego). Dlatego z ogromnym uznaniem powitać należy przygotowanie kolejnego reprintedu przez zasłużone dla publikacji genealogicznych wydawnictwo z Neustadt/Aisch. Z bogatego dorobku tego środowiska wspomnijmy choćby reprinty wielkiego herbarza Siebmachera (w ich ramach osobny wolumin, gromadzący wszystkie śląskie tomy opracowane przez Konrada Błażka) czy staranną edycję śląskiego herbarza z XVII w. (*Schlesisches Wappenbuch von Crispin und Johann Scharffenberg*, 1984). Nowe wydanie Sinapiusa ogranicza się do kompletnej reprodukcji pierwodruku z lat 1720–1728. Recenzent odnotować może tylko, że jej jakość jest bardzo wysoka, przy czym książce nadano nieco mniejszy niż w oryginale, a nader poręczny format.

Pojawienie się reprintedu znakomitego dzieła Sinapiusa stanowi rzadką okazję dla wszystkich zainteresowanych historią Śląska. Warto z niej skorzystać, a spory co prawda, zwłaszcza na polską kieszeń, wydatek (2 tomy à 180 DM), z pewnością sowieć się opłaci. Sinapiusa warto wciąż czytać i warto go posiadać.

T. J.

**Frank–Lothar Kroll, *Herrschaftslegitimierung durch Traditionsschöpfung. Der Beitrag der Hohenzollern zur Mittelalter–Rezeption im 19. Jahrhundert*, „Historische Zeitschrift” 274, 2002, s. 61–85.**

Ważny problem czerpania ze średniowiecza wzorców i argumentów użytecznych w czasach nowych, ostatnio cieszący się wzmogłym zainteresowaniem historyków, na ograniczonym a ważnym odcinku stał się przedmiotem artykułu Krolla. Wśród podanych nowoczesnej analizie kręgów społecznych szczególnie aktywnych w tym zakresie, trzeba przyznać rację Autorowi, że dziwnym trafem zabrakło dotąd rodów panujących. Na przykładzie pięciu władców pruskich i niemieckich z rodu Hohenzollernów, poczynając od Fryderyka Wilhelma III, poprzez Fryderyka Wilhelma IV, Wilhelma I, Fryderyka III (panował wprawdzie jedynie 99 dni, ale uprzednio, jako następca tronu, wywierając znaczący wpływ na sprawy państwa), a na Wilhelmie II kończąc, ograniczając się w praktyce niestety niemal wyłącznie do ważnej co prawda architektonicznej strony fascynacji średnio-

wieczem i jego instrumentalizacji (w minimalnym stopniu uwzględnia Autor także odpowiednie wypowiedzi i deklaracje monarchów), spróbował Kroll bliżej określić stopień intensywności, formy i funkcje „przeżywania” średniowiecza przez wymienionych władców. W swej analizie stara się uwzględnić trzy aspekty czy poziomy recepcji: monarchiczny, narodowy i społeczny. Okazuje się, że badani Hohenzollernowie bardzo się między sobą różnili, jeżeli chodzi o stosunek do tradycji średniowiecznej. Fryderyk Wilhelma III i Wilhelma I mało ona obchodziła, Fryderyk Wilhelm IV w stopniu bodaj najwyższym uległ średniowiecznej fascynacji; obok cech osobowościowych, należy w tym wypadku dostrzegać daleko idącą (zdaniem Autora nigdy przedtem ani potem nie osiągniętą) ich zbieżność z nastrojami szerszych kręgów społeczeństwa niemieckiego doby przed 1848 r. Godne uwagi jest przypomnienie przez Autora (s. 73 n.) jedynej w domu Hohenzollernów „wielkoniemieckiej”, uniwersalistycznej koncepcji politycznej Fryderyka Wilhelma IV, antycypującej poniekąd stanowisko później reprezentowane przez Juliusa von Fickera w jego sporze z obozem „małoniemieckim” Heinricha von Sybla. Interesujące są też uwagi na temat preferencji architektonicznych tego władcy i ideowo-politycznych przyczyn odstąpienia w późniejszej fazie panowania od gotyku na rzecz romanizmu i sztuki bizantyjskiej. Instrumentalizacja tradycji średniowiecznych, występująca w zasadzie zawsze, do szczególnego znaczenia doszła w czasach i z inspiracji Fryderyka III (który ponoć rozważał, w nawiązaniu do tradycji średniowiecznych, przyjęcie liczby porządkowej IV), a zwłaszcza — za Wilhelma II, kiedy to odwoływanie się do średniowiecza *erfolgte jenseits aller Inhaltsbezüge und geriet zusehends zur bloßen Formalität*, niekoniecznie przyczyniając się do „stabilizacji i samowyywyższenia godności cesarskiej” (s. 82). Podjęty przez Krolla temat wymagałby bez wątpienia dalszych badań i znacznego poszerzenia pola badawczego.

J. S.

**Józef Ignacy Kraszewski, *Listy do Władysława Chodźkiewicza*, opracował Stanisław Burkot, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 1999, ss. 285.**

Autor *Starej Baśni* nazywany jest Tytanem Pracy ze względu na ogromną spuściznę beletrystyczną, natomiast mało kto sięgał do przebogatych zbiorów jego listów. O ile otrzymywane przezeń są niemal w całości zgromadzone w Dziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, to listy jego autorstwa przetrwały w niewielkiej części (z ok. 40 tysięcy zachowało się zaledwie 1700) pozostają w rozproszeniu po różnych zbiorach, głównie krajowych, i w dodatku pisane są bardzo nieczytelnie. Toteż z wdzięcznością przyjmowane są kolejne tomy zawierające bloki korespondencji z określonymi adresatami — po drugiej wojnie światowej ukazało się ich kilkanaście, głównie z inicjatywy i w opracowaniu Wincentego Danka. Kontynuatorem jego dokonań jest Stanisław Burkot, który przygotował do druku blok zawierający 220 listów do Władysława Chodźkiewicza (ok. 1820–1898), urodzonego na Podolu, a po wojnie krymskiej osiadłego we Francji inżyniera o zainteresowaniach naukowych (orientalistyka) i literackich (powieści, dramaty).

Pierwszy zachowany list Kraszewskiego do niego nosi datę 25 II 1860 r., kiedy autor przebywał jeszcze w kraju (Warsza-

wa), następny został napisany dziewięć lat później z Drezna, ostatni natomiast 2 III 1887 r. z San Remo, a więc na dwa miesiące przed śmiercią powieściopisarza. Wiele datowanych było z więzienia w berlińskim Moabicie, a następnie z twierdzy w Magdeburgu; świadczą one o zażyłości i przyjaźni obu korespondentów. Dowodzi tego treść listów pisarza, a także ich blok autorstwa Chodźkiewicza, przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej. Jego znajomość pozwoliła wydawcy wyjaśnić w komentarzach niejedną zagadkę.

Pomocy w wydaniu udzielił przebywający od lat w Poznaniu historyk literatury z Charkowa, Wołodymir Wasyleńko, doskonale znawca archiwów kijowskich i autor książki *Ukraińskim tropem polskich pisarzy XIX i XX w.* (datę jej wydania podano błędnie na s. 9). On bowiem naprowadził na ślad bloku zachowanego, w Kijowie, zawierającego łącznie ponad 300 listów. Starannie wydane, stanowią dziś kolejne źródło do badań nad życiem i twórczością Kraszewskiego, a także nad jego epoką i emigracją polską we Francji.

B. K.

**Gabriel Silagi, *Ludwig Traube und der Münchener Lehrstuhl für Patristik (mit einem Exkurs: zur Thesaurus-Frage)*, „Aevum. Rassegna di scienze storiche, linguistiche e filologiche” (Milano) 73, 1999, 3, s. 837–890; Hans Cymorek, *Lachmanns oder Niebuhrs Geist? Ein Gutachten Gustav Schmollers zur Wiederbesetzung der Berliner Professur für mittelalterliche Geschichte im Jahr 1902*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands. Zeitschrift für vergleichende und preußische Landesgeschichte” 46, 2000, München 2001, s. 271–286.**

Czegóż to można się dowiedzieć, wertując stare archiwalia uniwersyteckie! Dwa zbliżone w czasie (1904, 1902) postępowania w sprawie obsadzenia zwolnionych lub osieroconych katedr na dwóch czołowych uniwersytetach Drugiej Rzeszy, dzięki zachowaniu się szczegółowej dokumentacji (nie bez pewnej słuszności domyśla się G. Silagi na s. 838: *Wenige Jahre später wäre vermutlich ein Teil der Aktivitäten im Vorfeld diskret telefonisch erledigt worden und damit für uns verloren gewesen*), przedstawionej przez obu autorów, umożliwiają wgląd nie tylko w oficjalne procedury poprzedzające nominacje, lecz także — i ośmielałam się stwierdzić, że ten aspekt wydaje się bardziej interesujący dla dzisiejszego badacza — w strategię naukową zarówno czynników państwowych epoki wilhelmińskiej (mimo stosunkowo znacznej autonomii uniwersytetów i tak decydującej o obsadzie stanowisk profesorskich), jak władz samych uczelni i zainteresowanych wydziałów, oraz w to co określiłbym jako klimat duchowy tej epoki, rzeczywistego końca wieku XIX, na krótko przed katastrofą I wojny światowej. Niemniej cenne jest też światło padające z wówczas w znacznej części poufnych materiałów urzędowych na postawy, charaktery, sympatie, antypatie, wreszcie zwykłe fobie bardziej lub mniej wybitnych przedstawicieli intelektualnych elit, ujawnianiu których sytuacje wywołane koniecznością obsadzenia zwłaszcza prestiżowych katedr wybitnie sprzyjały. Argumenty rzeczowe przeplatały się z osobistymi, polemika sąsiadowała nierzadko z inwektywą, prawda że sto lat temu jeszcze jako tako limitowaną akademickimi standardami. W obu przypadkach poważną rolę odgrywała argumentacja

(rzeczywistego czy rzekomego) nie nadążania danej dyscypliny (w tym przypadku filologii klasycznej i mediewistyki) za tendencjami nowoczesnej humanistyki. Zobacz filipiki przeciwko szkole G. Waitza („Waitzianern”) i Monumenta Germaniae Historica, które *statt großer Führer* produkują jedynie *lauter Unterofficiere* (s. 274 art. Cymorka). Czyż i w tym rysie nie można dopatrzeć się odniesień do dnia dzisiejszego? Mniej istotny na tym miejscu wydaje się sam przebieg, a nawet wynik obu postępowań. W artykule Silagiego, zawierającym okazałe dossier sprawy z 1904 r., na uwagę zasługuje zwłaszcza obszerny memoriał Ludwiga Traubego, zawierający głęboką analizę dorobku wszystkich kandydatów na następstwo po emerytowanym Eduardzie von Wölfflinie. Wspomnijmy jeszcze, że Wydział Filozoficzny uniwersytetu monachijskiego na pierwszej liście kandydatów umieścił na pierwszym miejscu Tadeusza Zielińskiego, podówczas profesora w Petersburgu (w charakterystyce tej kandydatury [zob. s. 877/878] czytamy m.in.: *Zielinski ist seiner Kultur nach deutsch [...], die Familiensprache ist die deutsche*). W artykule H. Cymorka znajdujemy interesującą analizę stanu i tendencji niemieckiej mediewistyki w momencie śmierci Paula Scheffer-Boichorsta (nazwiska Lachmanna i Niebuhra w tytule rozprawy mają symbolizować dwie podstawowe postawy historiografii niemieckiej: czysto „warsztatową”, o nachyleniu filologicznym i otwartą na impulsy „z zewnątrz”, zorientowaną na współpracę z naukami społecznymi) oraz niełatwej drogi do następstwa po nim (ordynariat uzyskał raczej nieoczekiwanie Dietrich Schäfer). Na s. 280–286 znajdujemy opinię Gustava Schmolera, bodaj najbardziej prominentnego przedstawiciela socjologizującego kierunku w ówczesnej historiografii niemieckiej, będącej zarówno analizą stanu mediewistyki niemieckiej (*ist auf einen toden Punkt angekommen [...]. Die talentvollsten jüngern Gelehrten die mit dem Mittelalter begannen, wandten sich deshalb rasch der neueren Geschichte zu* [następują przykłady] [...]. *Die ganze Einteilung der Geschichte in alte, mittlere und neuere ist überlebt* itd., zauważmy: uwagi w znacznej mierze trafne i aktualne także obecnie!), jak również poszczególnych kandydatów do osieroconej katedry.

J. S.

**Markus Krzosa, „Verbundenheit über die Grenzen hinweg”. Die Kontakte zwischen Heinrich Felix Schmid und Zygmunt Wojciechowski in der Zwischenkriegszeit, „Archiv für Kulturgeschichte” 83, 2001, 1, s. 205–219.**

Autor (zob. też jego: *Die polnische Geschichtswissenschaft in der Zwischenkriegszeit. Ein Überblick*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” 42, 1994, 5, s. 430–436), stwierdzając niechętny na ogół (po obu stronach) stosunek polskiej i niemieckiej nauki historycznej w okresie dwudziestolecia międzywojennego, wśród wyjątków od ogólnego obrazu podnosi przykład dwóch wymienionych w tytule historyków ustroju i prawa. H. F. Schmid (1896–1963) to postać znana i doceniona w nauce polskiej, po pierwsze ze względu na dorobek naukowy, w znacznym stopniu dotyczący zachodniej Słowiańszczyzny, po wtóre zaś — na różnorako okazywaną otwartą i życzliwą postawę wobec nauki polskiej i czeskiej, wyrażającą się częstym referowaniem i recenzowaniem prac uczonych z krajów słowiańskich na różnych łamach, a także bezpośrednimi i naukowymi kontaktami z uczo-

nymi polskimi. Dodajmy, że Austriak Schmid należał do bynajmniej nie nazbyt licznej grona mediewistów przeciwnych nazizmowi, co po Anschlussie Austrii w 1938 r. pociągnęło za sobą najpierw przejściowe internowanie, a następnie przeniesienie w stan spoczynku i powołanie do wojska niemieckiego. Nauka polska, zwłaszcza dobitnie w artykułach wspomnieniowych po śmierci Schmidta (M. Szaniecki, *Czas. Pr.–Hist.* 15, 1963, 1, s. 336–338; K. Koranyi, *Kwart. Hist.* 71, 1964, 1, s. 287–289; K. Tymieniecki, *Rocz. Hist.* 30, 1964, s. 265–270; J. Sawicki, *Prawo Kanoniczne* 9, 1966, 3–4, s. 445–471 [z pełną bibliografią Zmarłego]), niejednokrotnie dawała wyraz uznaniu dla jego dorobku i postawy. Także w ostatnio wydanym tomie prac wybranych Herberta Ludata (*Słowianie — Niemcy — Europa*, przekł. i posłowie J. M. Piskorski, Marburg–Poznań 2000, s. 317–320) znalazło się miejsce dla wspomnienia o H. F. Schmidzie. Zaslugą M. Krzoski pozostanie zwrócenie uwagi na korespondencję pomiędzy Schmidem a Wojciechowskim, zachowaną częściowo dla lat 1925–1931 w przechowywanej w archiwum Instytutu Badań nad Europą Wschodnią i Południowo–Wschodnią uniwersytetu wiedeńskiego spuściznie Schmidta (25 listów i kart pocztowych). Niestety, przedwojennej korespondencji Z. Wojciechowskiego, prawdopodobnie zaginionej w czasie wojny, nie udało się odnaleźć. Na podstawie tej korespondencji i fragmentarycznie wykorzystanych innych materiałów, Krzoska próbuje przedstawić dzieje naukowych kontaktów Schmidta z Wojciechowskim, zwłaszcza jedynie częściowo uwieńczonych powodzeniem zabiegów o udostępnienie prac polskiego uczonego w niemieckich przekładach, oraz pomoc w odbyciu przez Wojciechowskiego (wraz z Józefem Widajewiczem) podróży naukowej do Niemiec w 1929 r. Wojna przerwała jakiegokolwiek bezpośrednie kontakty, zarówno jednak (nieliczne) dane przytoczone przez Krzoskę, jak również choćby osobiste wspomnienia niektórych z wymienionych wyżej autorów (w Polsce Schmid bawił kilkakrotnie, odnotujmy jego udział w warszawskim kongresie historyków w 1933 i pobyt w Poznaniu w 1962 r.), wypowiedziane po śmierci wiedeńskiego uczonego, świadczą, że pozostał on wierny swej przychylniej Polsce postawie do końca życia.

J. S.

**Droga historii.** Praca zbiorowa pod red. Piotra Dymmela, Krzysztofa Skupieńskiego i Barbary Trelińskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001, s. 491.

Tytuł dzieła w pełni odpowiada zawartości księgi jubileuszowej ofiarowanej przez 41 autorów na 70-lecie urodzin Józefowi Szymańskiemu, przy czym zawartość zgodnie z szerokim kręgiem zainteresowań badawczych jubilata na pierwszym planie dotyczy mediewistyki (nieliczne teksty dotyczące czasów nowszych zamyka studium o stosunku kardynała Augusta Hlonda do mediów) oraz źródłoznawstwa. Zbiór poprzedza charakterystyka jego drogi nauczyciela akademickiego, organizatora życia naukowego i badacza (P. Dymmel) oraz bibliografia za ostatnie dziesięciolecie, stanowiąca kontynuację ogłoszonej w tomie pt. *Discernere vera ac falsa*, wydanym w 1992 r. na 60 rocznicę urodzin.

Całość składa się z sześciu działów: I. *Fakty, źródła, czas*; II. *Ludzie i miejsca*; III. *Kancelarie i dokumenty*; IV. *Pieczczę i herby*; V. *Książki, biblioteki, nauka*; VI. *Kościół: organizacje*,

*ludzie, idee*. W tym ostatnim znajdujemy interesujące studia na temat formowania się centralnych władz diecezji polskich w początkowej fazie a także na terenie państwa krzyżackiego w Prusach. W zakresie dyplomatyki podjęto m.in. kwestie biurokracji średniowiecznych kancelarii (ze znakiem zapytania w tytule), ich roli w miastach (funkcje kulturalne), a także miejsca urzędników królewskich w kapitułach gnieźnieńskiej i poznańskiej (J. Krzyżaniakowa). Dział sfragistyczny i heraldyczny zawiera teksty dotyczące herbów miejskich Krakowa i Małopolski, Śląska i Cieclocinka, a także o „udostojnieniu” w 1659 r. herbu Jana Wyhowskiego, następcy Bohdana Chmielnickiego na stanowisku hetmana wojsk zaporoskich (B. Trelńska) oraz o grze w herby jako formie popularyzacji heraldyki w XVIII w. (S. K. Kuczyński). W dziale V zawierającym sześć tekstów M. Gorczyńska zamieściła szkic o informacjach „Gazety Warszawskiej” ze schyłku XVIII stulecia na temat zawartości ówczesnych polskich kalendarzy, zaś Anna Dymmel i Albin Koprucki monografie dwóch księgozbiorów spod zaboru rosyjskiego — lubelskiego notariusza oraz arystokraty.

Tom ku czci J. Szymańskiego dowodzi, że dobrze przygotowane księgi pamiątkowe mają przed sobą przyszłość i stawią trwały wkład m.in. w zakresie nauk pomocniczych historii.

M. K.

***Städtebuch Brandenburg und Berlin, herausgegeben von Evamaria Engel, Lieselott Enders, Gerold Heinrich und Winfried Schich. Redaktion: Harald Engler (Deutsches Städtebuch. Handbuch städtischer Geschichte, begründet von Erich Keyser, fortgeführt von Heinz Stöob. Neubearbeitung herausgegeben im Institut für vergleichende Städtegeschichte an der Universität Münster von Peter Johaneck, Klaus Meyer-Schwickerath und Franz-Joseph Post. Band 2), Verlag W. Kohlhammer, Stuttgart–Berlin–Köln 2000, ss. LXXV, 646, 1 mapa.***

Ponad sześćdziesiąt lat, jakie upłynęły od chwili ukazania się (1939) pierwszego z dwóch opublikowanych przez Ericha Keysera tomów *Deutsches Städtebuch* [DS], obejmującego Niemcy Północno-Wschodnie, niewielka dostępność obu tomów tego wydanego w latach drugiej wojny światowej użytecznego kompendium, właściwe mu, a tłumaczące się ówczesnym „duchem czasu”, w pewnej mierze także osobowością inicjatora i redaktora, akcenty i tendencja polityczna, przede wszystkim zaś ogromny rozwój badań nad miastami niemieckimi (i nie tylko) w ostatnich kilkudziesięciu latach, wreszcie — zmiany w sieci miast spowodowane przemianami politycznymi, społecznymi, gospodarczymi i administracyjnymi oraz potrzeba uwzględnienia historii samych miast ostatnich z górą lat sześćdziesięciu, wystarczająco tłumaczącą niezbędność nowego słownika historyczno-geograficznego miast niemieckich. Sprawa okazała się jednak niełatwa do zrealizowania, podobnie jak tyle innych ważnych, lecz z natury rzeczy długofalowych, kosztownych, a nie rokujących szybkich spektakularnych efektów fundamentalnych przedsięwzięć naukowych. Wymieniony w opisie bibliograficznym ośrodek monastyrski, bez wątpienia wiodący od dawna prym w badaniach nad historią miast w Niemczech, podjął już w połowie lat siedemdziesiątych inicjatywę opracowania nowej, współczesnej edycji

DS. Okolicznością niesprzyjającą rychłej finalizacji zamiaru, szczególnie co się tyczy wschodnich regionów Niemiec (byłej NRD), były zmiany polityczne przelotu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych oraz idące w ślad za nimi zmiany administracyjne.

Nową serię DS zapoczątkował w 1995 r. *Schlesisches Städtebuch*. W pięć lat później możemy anonosować okazały tom obejmujący Brandenburgię wraz z Berlinem. Tom śląski objął dzieje miast na Śląsku do roku 1945, tom brandenbursko-berliński doprowadzony został oczywiście niemal do chwili bieżącej — w sposób systematyczny do 1993 r., w wielu przypadkach zawiera jednak dane późniejsze. Najpoważniejszą, tłumaczącą się co prawda ogólną koncepcją dzieła, niemniej przecież dyskusyjną, jeżeli nie wręcz anachroniczną cechą II tomu jest ścisłe dostosowanie się do aktualnego podziału administracyjnego. Podobnie jak Keyser w 1939 r. ograniczył się do ówczesnej Prowincji Brandenburgia, co jednak zostało niejako wyrównane tym, że I tom jego dzieła objął również obszary sąsiednie, tak samo Evamaria Engel i jej współpracownicy ograniczyli się do obecnych krajów związkowych Brandenburgia i Berlin. Historyczne związki uległy zatem w znacznej mierze zagubieniu. Brak (podobnie jak w 1939 r.) miast Starej Marchii — tej bądź co bądź kolebki Marchii Brandenburskiej, brak również Nowej Marchii, Ziemi Lubuskiej (na wschód od Odry), Torzyskiej (Sternberg) i pozostałych terenów niegdyś brandenburskich, wchodzących obecnie w skład Polski. Jedyne dla Hawelbergu, należącego obecnie do Saksonii-Anhaltu, zdecydowano się uczynić odstępstwo od reguły i go uwzględniono. Musimy się zadowolić zapowiedzią uwzględnienia miast historycznej wschodniej Brandenburgii (takich jak Nowa Marchia i Pomorze „Zaodrzańskie” [Hinterpommern]) w osobnym tomie (tomach?) nowego DS. Okazuje się zatem, że ucinanie historii na Odrze i Nysie Łużyckiej nie było wyłącznie cechą upolitycznionej nauki w czasach NRD i PRL, nie jesteśmy też przekonani, czy podjęto ze strony niemieckiej rzeczywiste próby nawiązania w tym względzie kontaktu z nauką polską (z informacji zamieszczonych we wstępach do omawianego tomu to nie wynika).

Po tej krytycznej uwadze czas jednak na krótkie przedstawienie i wstępną ocenę dzieła. Po zwięzłej przedmowie Petera Johanka zamieszczony został wstęp (s. IX–XVI) pióra E. Engel — właściwej *spiritus movens* II tomu DS. Znajdujemy w nim „pradzieje” i dzieje przedsięwzięcia, które konkretną postać zaczęło przybierać dopiero w 1991 r., omówienie nienajlepszych warunków organizacyjnych i (nienajgorszej tym razem) infrastruktury naukowej w jakich przyszło działać zespołowi. Najwięcej miejsca zajęło przedstawienie koncepcji dzieła (w porównaniu z przedwojenną wersją) i jego struktury. Wypracowany przez Keysera dwudziestostopniowy, wewnętrznie jeszcze rozbudowany, schemat został przejęty, a właściwie zaadoptowany, choć — oczywiście — w wielu przypadkach (zwłaszcza małych miasteczek) nie wszystkie punkty mogły zostać uwzględnione. Poza elementami oczywistymi (jak nazwa miasta) starano się uwzględnić następujące zagadnienia: położenie miasta w sensie krajobrazowym i komunikacyjnym (2), początki osadnictwa do chwili powstania miasta (3), założenie miasta, władza i prawny charakter (4), miasto jako osada ludzka — rozwój topograficzny, ważne budowle, pożary i inne kataklizmy (5), ludność i stosunki społeczne — tutaj także wykaz wybitnych osobistości związanych z danym miastem (6), język, zwyczaje i stowarzyszenia (7), gospodarka wraz z oddziaływaniem miasta na okręg (8), prawo i ustrój (9), władztwo polityczne i przynależność państwowa (10), wojskowość (11), godła i symbole (12),

mennictwo i finanse (13), przemiany obszaru miasta (14), kościoły i wyznania (15), urzędnicy i instytucje socjalne, zaopatrzenia i rekreacja (16), oświata (17), prasa i wydawnictwa (18), piśmiennictwo do dziejów miasta (19; dość oszczędnie ze względu na istnienie kilkutomowej retrospektywnej bibliografii brandenburskiej H. J. Schreckenbacha), zbiory źródeł do historii miasta (20).

W porównaniu z wydaniem I liczba uwzględnionych w osobnych hasłach miast brandenburskich uległa zmniejszeniu (117 wobec 154). Obok wyłączenia 42 miast położonych od 1945 r. na terytorium Polski, zaważyła na tym utrata przez kilka miast praw miejskich (choć równocześnie kilka osiedli zyskało je po 1945 r.), włączenie kilku w obręb innych, zmiany przynależności administracyjnej (te działały zresztą w obu kierunkach). Mimo tego, jak nie trudno się domyślić, objętość dzieła w porównaniu z odpowiednią częścią I wydania uległa wydatnemu powiększeniu, co częściowo jest rezultatem uwzględnienia ostatnich lat kilkudziesięciu, częściowo zaś znacznie dokładniejszą kwerendą źródłową. Tom jest dziełem 25 autorów (ich wykaz na s. XXIV). Zasadnicza część słownikowa została poprzedzona trzema rozprawami syntetycznymi. W pierwszej z nich, *Land und Städte in Brandenburg und Berlin*, Winfried Schich przedstawił to zagadnienie w odniesieniu do średniowiecza (s. XXVII–XXXVI), a Gerd Heinrich w odniesieniu do późniejszego okresu, doprowadzając zarys do chwili obecnej (s. XXXVI–L; s. L–LII zajął łączny wykaz literatury przedmiotu). Niemniej ważny i uzupełniający słownik jest drugi artykuł, Evmarii Engel, *Ehemalige Städte, Städtchen und Flecken im heutigen Land Brandenburg* (s. LIII–LXII), składający się ze zwiezłych, ale treściwych opisów zaczątkowych lub nie w pełni rozwiniętych osiedli miastopodobnych. Trzeci tekst, znacznie krótszy, pióra Joachima Wiesego, to *Sprachgeschichtliche Entwicklungen im Brandenburgischen* (s. LXIII–LXV).

Zasadnicza część tomu zajmuje strony od 1–634 i składa się z dwóch wyraźnych części: „biografii” poszczególnych miast w porządku alfabetycznym (od Altlandsberg do Zossen), oraz osobno Berlina i jego miast satelitarnych, włączonych w 1920 r. — Charlottenburg, Köpenick, Lichtenberg, Neukölln, Schöneberg, Spandau, Wilmersdorf (s. 579–634). Objętość poszczególnych artykułów jest oczywiście bardzo różna, uzależniona od historycznej rangi miasta, stopnia jego opracowania oraz istniejących możliwości źródłowych (w partiach najnowszych niekiedy także od stopnia zainteresowania władz lokalnych i chęci dostarczenia odpowiednich danych). Całości dopełniają: opracowany przez Petera Naumeistra wykaz ważniejszych źródeł i literatury naukowej do dziejów miast brandenburskich (s. 635–646) i mapa przeglądowa dzisiejszej Brandenburgii z naniesionymi miastami.

Mimo podniesionego zastrzeżenia co do zasięgu przestrzennego dzieła, nie ulega wątpliwości, że nauka (oraz wszyscy zainteresowani tematem, także zapewne regionaliści i czynnicy decydujące o rozwoju przestrzennym) otrzymała narzędzie badawcze wysokiej rangi i przydatności, które na długo zachowa wartość.

J. S.

*Deutsch–polnische Beziehungen in Geschichte und Gegenwart. Bibliographie 1900–1998. Herausgegeben von Andreas L a w a t y und Wiesław M i n c e r u n-*

**ter Mitwirkung von Anna D o m a Ń s k a (Veröffentlichungen des Deutschen Polen–Instituts Darmstadt, Bd. 14), Bd. 1–4, Harrasowitz Verlag, Wiesbaden 2000, ss.1384, 1143, 1060, 725.**

Pomysł bibliograficznego ogarnięcia ostatniego stulecia piśmiennictwa odnoszącego się do szeroko pojętego dziejowego sąsiedztwa polsko–niemieckiego narodził się w darmsztadzkiej instytucji Karla Dedeciusa kilkanaście lat temu, jego imponująca pod każdym względem realizacja wystawia pochlebne świadectwo wyczuciu potrzeb nauki oraz konsekwencji realizacyjnej osób w to zaangażowanych. Zarazem sama jest owocem współpracy niemiecko–polskiej, konkretnie z polskiej strony ośrodka toruńskiego (pomocą służyło wiele bibliotek naukowych, niemieckich i polskich, z których ważniejsze redaktorzy wymienili w zwiezłej przedmowie do całości dzieła). Określenie „monumentalna” jest jak najbardziej na miejscu; uzasadnia to nie tylko objętość bibliografii — ponad 4300 stron gęstego druku w dwóch kolumnach, grubo ponad 53000 pozycji bibliograficznych (każda pozycja odnotowana została w zasadzie tylko raz, w dość znacznym zakresie zastosowano odsyłacze do innych części dzieła), z reguły zawierających istotne informacje rozszerzające lub wyjaśniające, lecz także wysoka jakość — dążność do objęcia wszystkiego co istotne — w miarę możliwości z pierwszej ręki — niezależnie od kraju i miejsca ukazania się pracy (choć stopień kompletności prac opublikowanych poza niemieckim i polskim obszarem językowym jest skromniejszy i zróżnicowany), przemyślana koncepcja i konstrukcja dzieła, precyzja opisu bibliograficznego i ewentualnego komentarza, czy wreszcie wysoka jakość od strony językowej (w tym pisowni polskiej i innych języków słowiańskich). Niemiecki jest językiem dzieła, niegermańskie i nieromańskie tytuły są nań tłumaczone, niemieckojęzyczne są wstępny i objaśnienia do poszczególnych pozycji, obowiązują niemieckie (z wyjątkiem narzuconych w okresie nazistowskim) formy nazw geograficznych (zawsze jednak podaje się także formy polskie), w porządku alfabetycznym nie uwzględnia się liter i znaków diakrytycznych obcych niemczyźnie.

Bibliografia ma charakter selektywny i retrospektywny, główną jej domeną jest piśmiennictwo naukowe, ale uwzględnia również, choć w ograniczonym zakresie, eseistykę, a nawet poważną publicystykę. Kwerenda objęła druki zwarte, artykuły w czasopismach (do miesięczników w sposób systematyczny, „poniżej” miesięczników raczej wyjątkowo), seriach wydawniczych i innych pracach zbiorowych. Opisy bibliograficzne są wyczerpujące, choć uproszczone (nie podaje się np. oficyn wydawniczych). Treść prac zbiorowych, o ile dotyczy tematyki bibliografii i o ile poszczególne pozycje nie zostały uwzględnione w osobnych numerach, została w całości, bądź częściowo rozpisana. Wśród często występujących, wydrukowanych mniejszą czcionką elementów komentarza odautorskiego znajdujemy często — oprócz wspomnianych tłumaczeń tytułów na język niemiecki — bliższe określenie tytułu lub zakresu pracy, informacje o innych wersjach tego samego tekstu (np. o jego mutacjach innojęzycznych), oraz polemiki i recenzje powstałe w związku z daną pracą (o ile pozostają w związku z problematyką polsko–niemiecką).

Dolna granica czasowa bibliografii w sensie podmiotowym potraktowana została elastycznie, to znaczy, że w uzasadnionych przypadkach obejmuje ona również istotne ze względów merytorycznych, bądź odgrywające ważną rolę już w dwudziestowiecznych dziejach nauki prace opublikowane pod ko-

niec XIX w. Pod względem przedmiotowym bibliografia dotyczy — najkrócej rzecz ujmując — ostatniego z górą tysiąclecia, poczynając od kształtowania się państwa polskiego i chrztu Polski (uwzględniając wszakże w reprezentatywnym wyborze także ostatnich kilka wieków prahistorii), aż po rok 1998. Ramy geograficzne bibliografii są zakreślone szeroko i elastycznie, nie ograniczają się (choć bez wątplenia koncentrują) do obszarów pogranicza etnicznego i politycznego, obejmują również ważną z punktu widzenia tematu część zjawisk i procesów ogólnoniemieckich, ogólnopolskich, czy wręcz europejskich.

Bibliografii została nadana rozbudowana i przemyślana struktura wewnętrzna. Składa się ona z 11 obszernych, nierównych rozmiarom, części. Mają one autorski charakter (nazwiska autorów podaje w nawiasach). Część I (Andreas Lawaty), zatytułowana „Polityka, społeczeństwo, gospodarka, kultura — w poszczególnych epokach i regionach”, jak gdyby „ogólnohistoryczna”, jest najobszerniejsza (zajmuje cały I tom i liczy 21003 pozycji). Na tom II złożyło się 5 części: II. Religia (A. Lawaty, 4399 pozycji), III. Książka (Janusz Tondel, 1969 pozycji), IV. Prasa (J. Tondel, 1957 pozycji), V. Nauka i oświata (Wiesław Mincer i Danuta Poklewska, 6618 pozycji), VI. Filozofia i psychologia (Krystyna Krzemieniowa, 846 pozycji). W tomie III znalazło się 5 części: VII. Język (Waldemar Grzybowski, 2920 pozycji), VIII. Literatura (A. Lawaty, 6916 pozycji), IX. Sztuka (Jan Kotłowski, 3403 pozycji), X. Muzyka (Henryk Baranowski, 1609 pozycji) i XI. Teatr, film, radio, telewizja (Kamila Maj, 1534 pozycji). Do tego należy doliczyć stosunkowo nieliczne (biorąc pod uwagę rozmiary dzieła) uzupełnienia (głównie z ostatnich dwóch lat) zamieszczone (jako część XII) na s. 1049–1060 trzeciego tomu.

Wewnętrzny układ treści w poszczególnych działach jest — z uwzględnieniem ich specyfiki — ujednolicony, co sprawia, że są one porównywalne. Po wstępie autora-redaktora, wyjaśniającym specyfikę części i założenia przyjęte dla jej bibliograficznego ujęcia, następuje rozbudowana do czterech stopni systematyka. Ma ona układ rzeczowo-terytorialno-chronologiczny. Jej stałymi elementami są: (1) Ogólne narzędzia pracy (bibliografie, kompendia typu encyklopedii i słowników merytorycznych [w przypadku języka — językowych], czasopisma i serie wydawnicze, antologie tekstów, sprawozdania z literatury itd.); właściwy ciąg bibliograficzny według epok historycznych (w dziale I wyodrębniono osobne rozdziały [3–9]: prahistoria, średniowiecze — do 1525, czasy nowe (1525–1815), XIX w. (1815–1918), 1918–1939, 1939–1945, 1945–1998; w innych działach stosownie do ich specyfiki); poszczególne osoby w układzie alfabetycznym (w części I nr 10). W dziale „ogólnohistorycznym” wspomniany główny ciąg chronologiczny poprzedzony został rozdziałem (2) „Niemcy i Polacy w historii europejskiej”, obejmującym prace ogólne lub o treści wykraczającej poza jedną epokę. Zarówno w tym, jak również w dalszych rozdziałach, ujęcie rzeczowe (np. granica polsko-niemiecka, migracje-osadnictwo-kwestie narodowościowe, Żydzi, imagologia) sąsiaduje z terytorialnym. Wyodrębnienie poszczególnych obszarów intensywnych stosunków wzajemnych dokonane zostało szczególnie elastycznie, stosownie do epoki i dziedziny życia. I tak dla średniowiecza wyodrębniono: państwo Zakonu Krzyżackiego i Prusy, Pomorze, Brandenburgię/Nową Marchię, Śląsk i Szwajcarię; dla „XIX w.”: Prusy Wschodnie i Zachodnie, Pomorze, Poznańskie, Śląsk, Austrię/zabór austriacki, Szwajcarię (zasadniczo w aspekcie polskiej emigracji).

Przyjęta konstrukcja bibliografii, wobec zazębiania się problematyki z różnych działów (np. historii, historii sztuki i literatury) oraz zasada nie powtarzania konkretnych prac, po-

ciągnęły za sobą pewną nieostrość podziału i w konsekwencji występowanie prac, zwłaszcza z pogranicza dziedzin, w działach „sąsiednich”. Wysoka jakość pracy i kompetencje zespołu współpracowników sprawiły jednak, że niedogodność ta nie osiągnęła nadmiernego rozmiaru, a dodatkowo, choćby częściowym, jej wyrównaniem jest wspomniany system odsyłaczy wewnętrznych oraz zamieszczone w tomie IV obszernie indeksy: autorów, recenzentów i redaktorów (s. 125–478), osób wymienionych w tytułach bądź w komentarzu (s. 481–603), geograficzny (nazw miejscowości, terenowych, wodnych, regionów i krajów, s. 607–703) i rzeczowy (z odesłaniami do systematyki, nie do pojedynczych pozycji bibliografii, s. 707–725). Poza tym IV tom dzieła zawiera zbiorcze zestawienie treści trzech pierwszych tomów (s. 7–9), wskazówki co do układu bibliografii i sposobu korzystania z niej (s. 11–17), ogólny wykaz skrótów (s. 19–26) i wykaz wykorzystanych periodyków wraz z ich skróconymi tytułami stosowanymi w bibliografii (s. 29–122).

Wskazywanie ginących w ogromie materiału usterek merytorycznych (brak jednych prac, uwzględnienie innych, nie koniecznie na to zasługujących), redakcyjnych (dyskusyjne zakwalifikowanie danej pracy do określonej grupy) czy adiustacyjnych (te zdarzają się, na ile można wyrokować po wyrywkowym, rzecz jasna, zapoznaniu się z całością dzieła, zupełnie wyjątkowo), byłoby zwykłą i bezcelową impertynencją. Bibliografia „millennium stosunków polsko-niemieckich” w zwierniaku ostatniego stulecia jest wydarzeniem naukowym i ogólnokulturalnym wysokiej rangi. Niewątpliwie wydaje się również polityczny jego aspekt. Inicjatorem i realizatorem dzieła, oraz wszystkim jego protektorem należy się szczerą wdzięczność. Nauka otrzymała pierwszorzędne narzędzie badawcze, umożliwiające nie tylko dotarcie do mnóstwa trudnych nieraz do odnalezienia i zupełnie zapomnianych prac, lecz także do refleksji i introspekcji ogólniejszej. Pojawiają się dwa postulaty: okresowego (np. co 5 lub 10 lat) kontynuowania bibliografii polsko-niemieckiej, oraz sięgnięcia podobnym (zapewne już nie tak obszernym) retrospektywnym spojrzeniem na piśmiennictwo dawniejsze — do końca XIX wieku. Bibliografia taka jak tu omówiona nie jest bowiem jedynie narzędziem badawczym, lecz dokumentacją ważnej dziedziny wzajemnych stosunków dwóch tak silnie jak Niemcy i Polacy, na dobre i złe związanych ze sobą narodów europejskich. Może byłoby tu miejsce na polską tym razem inicjatywę?

J. S.

*Bibliografia historii Śląska. Bibliografie dějin Slezska. 1990–1991, oprac. Lubomír Bajer, Zdzisław Gębołyś, Grażyna Pańko, Małgorzata Pawlak, Karol Sanojca, pod red. K. Sanojcy, Wrocław–Opava, Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych Uniwersytetu Wrocławskiego/Slezský ústav SZM Opava, 2000; Bibliografia historii Śląska za rok 1992, oprac. Lubomír Bajer, Zdzisław Gębołyś, Artur Harc, Tomasz Jaworski, Małgorzata Pawlak, Anna Rusnok, Karol Sanojca, Ewa Wyglenda, pod red. K. Sanojcy, Wrocław, [wydawcy jw.], 1995 [1997], ss. 130; Bibliografia historii Śląska. Bibliografie dějin Slezska. 1993, oprac. i red. jw., Wrocław–Opava, [wydawcy jw.], 1999, ss. 162; Bibliografia historii Śląska. Bibliographie zur Ge-*

*schichte Schlesiens. Bibliografie dĳin Slezska, 1994*, oprac./bearb. jw., red. Ralf K hler, K. Sanojca (Bibliographien zur Geschichte und Landeskunde Ostmitteleuropas, 18), Wrocław–Marburg, Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych Uniwersytetu Wrocławskiego, Verlag Herder–Institut/Slezký ústav SZM Opava, 1997, ss. 224; *Bibliografie historii Śląska. Bibliographie zur Geschichte Schlesiens. Bibliografie dĳin Slezska. 1995*, oprac./bearb. Lubomír Bajer, Zdzisław Gębołyś, Artur Harc, Tomasz Jaworski, Ralf K hler, Małgorzata Pawlak, Anna Rusnok, Karol Sanojca, Ewa Wyglenda, red. K. Sanojca, Kai Struve (Bibliographien zur Geschichte und Landeskunde Ostmitteleuropas, 25), Wrocław–Marburg, [wydawcy jw.], 2000, ss. 340.

Dzieje Śląska są nierozzerwalnie złączone z dziejami trzech otaczających go państw, Czech, Niemiec i Polski. Jego historią zajmują się z dużym powodzeniem badacze z każdego z tych krajów. Byłoby zatem rzeczą naturalną, aby coroczna bibliografia historii Śląska była przygotowywana zbiorowym wysiłkiem badaczy czeskich, polskich i niemieckich. Na przeszkodzie temu przez długi czas stała Historia. Dopiero głębokie zmiany zachodzące w całej Europie, które po 1989 r. objęły również Europę Środkową, w tym centralnie położony Śląsk, pozwoliły na rozpoczęcie powolnego, często trudnego procesu przecięzania podziałów. Dzieje ostatnich, obejmujących lata 1990–1994, tomów corocznej *Bibliografii historii Śląska* dobrze ten proces ilustrują.

Niewątpliwie największym doświadczeniem i warsztatem w zakresie wydawania bieżącej *Bibliografii historii Śląska* dysponowało środowisko historyków wrocławskich, które bibliografię taką wydawało od okresu powojennego (pierwszą, za lata 1939–1946, wydał w 1954 r. Karol Maleczyński; zestawienie wszystkich przynosi ostatnio wydany tom *Bibliografii* za lata 1990–1991, s. XXI–XXII). Ono też wzięło na siebie trud skoordynowania wysiłków. Najszybciej udało się nawiązać współpracę z badaczami czeskimi, skupionymi w Instytucie Czeskim w Opawie. Wspólnie opracowane zostały i wydane tomy *Bibliografii* za lata 1990–1993. Jako istotna nowość pojawiły się w nich

trójjęzyczne spisy treści oraz indeksy rzeczowe: polski, czeski, niemiecki.

Dopiero od tomu *Bibliografii* za rok 1994 udało się nawiązać współpracę z Instytutem Herdera w Marburgu, kontynuatorem znaczących tradycji przedwojennej śląskiej bibliografistyki niemieckiej i wydawcą *Schlesische Bibliographie*. Kolejne tomy są opracowywane we współpracy trójstronnej i wydawane w ośrodku wrocławskim.

Istotną nowością wprowadzoną od tomu „za rok” 1994 jest podanie przy każdym tytule pracy także tytuł publikowanego streszczenia. Jeśli takiego nie było, wówczas tytuł pracy przetłumaczono na język niemiecki. Prace opublikowane w Niemczech i Europie zachodniej otrzymały opisy niemieckie, a opublikowane w Polsce i innych krajach środkowoeuropejskich — polskie.

Od tomu *Bibliografii* za rok 1995 zmieniła się stosowana dotychczas systematyka prac. Zastosowana została mianowicie systematyka używana w innych bibliografiach opracowywanych przez Instytut Herdera we współpracy z instytucjami polskimi (Biblioteką Uniwersytecką UMK w Toruniu), czeskimi (Akademia Nauk Republiki Czeskiej) i słowackimi (Słowacka Akademia Nauk), tzn. dobrze znanym wszystkim historykom bibliografom Prus Wschodnich i Zachodnich, Pomorza oraz Czech. Odpowiada to opracowanemu niedawno projektowi gromadzenia literatury na temat historii Europy Środkowo–Wschodniej (por. *Bibliographien zur Geschichte Ostmitteleuropas*, hrsg. v. Norbert Kersken u. Ralf K hler (Tagung zur Ostmitteleuropa–Forschung, 5), Marburg 1997) oraz umożliwia pełne wprowadzenie bibliografii śląskiej do bibliograficznej bazy danych do historii Europy Środkowowschodniej (Litteraturdatenbank zur Geschichte Ostmitteleuropas), dostępnej od 1998 r. na stronie internetowej Instytutu Herdera w Marburgu ([http://www.uni-marburg.de/herder-institut/grundlagen/bibliographien/lit\\_db.html](http://www.uni-marburg.de/herder-institut/grundlagen/bibliographien/lit_db.html)). Ze zmianą tą łączy się także zmiana szaty graficznej *Bibliografii*, która jest teraz identyczna z tą, w jakiej wydawane są inne bibliografie firmowane przez Instytut Herdera.

Układ wszystkich omawianych tomów jest rzeczowo–chronologiczny. Orientację w materiale ułatwiają trzy indeksy: autorów, geograficzny i rzeczowy (ten ostatni w trzech wersjach językowych).

M. D.